Nr 201. Kraków 4 Września — Piątek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do biura Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 3 września.

Samowolność, samodzierczość, arbitralność: to natura rządu rosyjskiego, rozwinięta do ostateczności we wszystkich najniższych jego władzach i organach. Chociaż wydają w Rosyi różne rozporządzenia, ustawy i zakony, nikt tam jednak niepojmuje władzy bez samowolności; gdyż arbitralność stanowi ducha i treść władzy w Rosyi. Prawo, ustawa, konstytucya: to rzeczy wprost przeciwne naturze rządu w Rosyi; naturze każdego czynownika rosyjskiego, tak, iż odwołanie się do ustawy przez prywatnego przeciw jakiéj władzy. jest uważane w Rosyi za przestępstwo polityczne. Na ustawę wczoraj uroczyście ogłoszoną, nie zważa dzisiaj władza rosyjska i postępuje wprost przeciwko niéj z największą obojętnością i zupełnie jawnie, bo nieuważa się nigdy krępowaną w swojéj samowolności przez jakiekolwiek prawo. Dzieje się to niestety w wielu krajach, lecz w nich jest wyjątkiem i nadużyciem, niestety nieraz bardzo częstem, ale w Rosyi jestto regułą powszechną, zasadą rządu. Wczoraj wydał rząd rosyjski ustawę o poborze wojskowym, dzisiaj odbywa go wprost przeciwko tej ustawie; wczoraj ogłosił naprzykład, iż przestępca karę odsiadywać będzie w swym kraju, dzisiaj wywozi go na Syberyę: i nikt się temu w Rosyi nie dziwi, bo samowolność jest naturą rządu. Czynownicy rosyjscy postępują źle lub dobrze, łagodnie lub surowo, według swego usposobienia, charakteru albo widzimi się, a nie według téj lub owéj ustawy. Zaiste jedynem prawem w Rosyi jest samowolność władzy.

Każdemu przeto znającemu Rosyę i naturę jéj rządu, wydać się musi szyderstwem i ironią konstytucya w Rosyi przy teraźniejszym jéj rządzie. Nie przeczymy przez to bynajmniéj, aby rząd rosyjski nie miał ogłosić konstytucyi dla całego państwa; owszem, wiele oznak zapowiada, że uczyni to, a uczyni z tem większym szumem i rozgłosem, im większem ona ma być szyderstwem z rzeczywistości, zasłoną dla jego samowoli. Aby ustawy i konstytucya były rzeczą istotną w Rosyi, musi się zmienić natura i treść teraźniejszego tam rządu, (po za którym dzisiaj mało kto ma tam samowiedzę polityczną), słowem musi się zmienić rząd i powstać inny, a nawet musi się zmienić natura ludu rosyjskiego, który także tchnie samowolnością i nie ma pojęcia prawa. Jeżeli gdziekolwiekbądź, to w Rosyi prawdą jest przysłowie polityczne: iż konstytucya bierze się a nie daje; albowiem wszelka konstytucya przez marteraźniejszy rząd nadana, będzie tylko martwą kartą papieru mającą zakryć lecz nie powstrzymać samowolność rządu.

Większą jeszcze ironią i szyderstwem jest mniemanie, aby ogłoszenie konstytucyi przez rząd rosyjski tak dla Polski jak dla Rosyi, załatwiło sprawę polską, zaspokoiło pogwałcone prawa narodu polskiego. Konstytucya taka, będąca martwą literą i zasłoną samowoli rządu dla saméj Rosyi, czemże byłaby dla Polski? Oto pokrywką do większego wynaradawiania, do zaciętszego niszczenia narodowości polskiéj; byłaby sposobem którego chciałby rząd rosyjski użyć do wyjścia z zawikłań w trudnéj chwili, aby późniéj tem silniéj uciemiężać Polskę.

Dowodzić można tego nietylko teoretycznie wykazaniem natury rządu rosyjskiego i w ogóle natury rządu obcego względem podbitego narodu, lecz nadto dowodzi tego praktyka i doświadczenie. Już w 1815 r. rząd moskiewski, aby ułagodzić skrupuły i obawy Europy na kongresie wiedeńskim, z powodu iż zabierał całą prawie Polskę, ogłosił dla jéj kawałka konstytucyę, którą mocarstwa europejskie poręczyły końcowym aktem kongresu. A cóż jeszcze za panowania „łaskawego” cara Aleksandra Igo robił rząd rosyjski z tą konstytucyą? Cóż z nią działo się za jego następcy Mikołaja, jeszcze przed powstaniem listopadowem? Co robił tenże rząd moskiewski z posłami sejmowymi (z Niemojewskim itd) gdy upominali się o gwałcenie konstytucyi? Co się z nią stało, gdy cały naród upominał się w 1830 r. o łamanie konstytucyi, o swoje podeptane prawa, gdy upominał się wreszcie o swą niepodległość, wiedząc. że tylko niepodległość narodu jest jedyną pewną rękojmią jego swobód wewnętrznych.

Przejdźmy wreszcie do gruntu kwestyi. Mówią: rząd rosyjski głosi konstytucyę dla Polski i Rosyi. A cóż jest pierwszą konstytucyą dla jakiegokolwiek narodu? Oto niepodległość jego. Konstytucya ma zapewniać prawa i wolność każdego członka narodu. A jakże może być zapewnione prawo i wolność cząstki, gdy niejest zapewnione prawo i wolność całości?; jakże może być zapewnione prawo i wolnośó Polaka, gdy niejest zapewnione prawo i wolność Polski? Niepodległość narodu jest pierwszą zasadniczą ustawą dla narodu, źródłem i rękojmią wszelkich praw i swobód dla jego członków. Bez niepodległości narodowej, wszelka konstytucya musi być blichtrem i złudną zasłoną na zewnątrz, po za którą jednak każdemu członkowi narodu czuć się dają kajdany. Konstytucya dana przez rząd rosyjski Polsce, z pozostawieniem jej pod panowaniem rosyjskiem, jestto owinięcie kajdan w róże z kolcami, przez co jeszcze więcej dolegają te kajdany.

Czy każdy nie widzi w historyi tysięcy praktycznych przykładów tej teoretycznej prawdy? Czyż nawet Indyanin pod konstytucyą, jaką wraz z swem panowaniem nadał Hindostanowi rząd angielski, czuje się szczęśliwym i swobodnym!

Dlategoto Polacy brali tylokrotnie za oręż przeciwko rządowi rosyjskiemu nie dla wywalczenia tej lub owej swobody konstytucyjnej, ale dla odzyskania niepodległości narodu, będącej jedyną pewną podstawą praw i konstytucyj. Dlatego i dzisiaj o niepodległość kraju walczą z ciemiężącymi ich wojskami rządu rosyjskiego.

Kończąc powtórzymy, że wszelkie ogłaszanie konstytucyi przez rząd rosyjski na samowolności oparty, dla Polski przez niego uciemiężonej, jest tylko szyderstwem; a ci jedynie łudzić się mogą, że przez to rozwiąże się sprawa polska, którzy łudzić się koniecznie pragną.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 września.

— *r.* Niedawno donosiłem wam o pogłosce krążącej po paryzkich dyplomatycznych kołach, że Rosya w dowcipny sposób zamyśla wykręcić się od wdawania się w sześć punktów i ustępstw wobec stanowczych żądań trzech mocarstw. Dowcipnym tym fortelem ma być nadanie, nie tylko ziemiom polskim ale całemu państwu, dość rozległych koncesyj, ba nawet pewnego rodzaju konstytucyi. Wtenczas mówiono także o tem, że plan ten jest przedmiotem dość żywej poufnej korespondencyi między Petersburgiem i Paryżem. Dzienniki francuzkie, które podały były o tem wiadomość, otrzymały później ostrzeżenia; co nie mało przyczyniło się do wzmocnienia wiary w owe wiadomości. Z tym planem łączą także wyjazd W. księcia Konstantego do Petersburga i twierdzą, że odbywają się teraz ważne narady nad taką formą odpowiedzi na noty trzech mocarstw. Książę Gorczakow zupełnie ma się zgadzać na ten projekt a przez to chciałby pod pewnym względem urzeczywistnić plany panslawistycznego stanowiska w Moskwie.

Że takie koncesye w najlepszym razie dla Polski byłyby tylko fałszem, a jako pierwszej ofiary wymagałyby wyrzeczenia się własnej narodowości, o tem najlepiej wiecie w Krakowie i nieraz już wykazaliście to gruntownie w swoim dzienniku. Książę Gorczakow ma teraz posiadać zupełne zaufanie Cara i dość być pewnym jego przychylenia się do rzeczonego projektu. Dla W. księcia Konstantego myślą w Petersburgu o honorowem wycofaniu się ze sprawy polskiej; a w zamierzonej reformie, jeśliby się zbliżała do urzeczywistnienia, ma się na to znaleść odpowiedni środek.

O meksykańskiej sprawie nie słychać nic nowego; chyba tyle, iż coraz bardziej się pokazuje, że jak na teraz toczy się dość niezależnie od innych spraw bieżącej polityki. Wyszła ona dziś całkiem z obrębu dyplomatycznych rokowań i stanowi tylko przedmiot poufnej prywatnej korespondencyi między Arcyks. Maksymilianem i Cesarzem Napoleonem, jednak za pośrednictwem posła austryackiego w Paryżu. Znaczne oziębienie, które nastąpiło w stosunkach pomiędzy Austryą a Francyą w skutek kongresu frankfurckiego, dotąd nie miało wywrzeć żadnego wpływu na sprawę tronu meksykańskiego. Przeciwnie sprawę tę uważają tak w Paryżu jak i Wiedniu za środek do zawiązania na nowo przyjaznych stosunków, i dla tego z pewną gorliwością ją pielęgnują.

Dowiaduję się z źródła dobrze poinformowanego, iż stanowisko hr. Rechberga znowu znacznie się zachwiało, tak, że wkrótce spodziewać się można jego ustąpienia. Ma to być w związku z połowicznem tylko udaniem się projektów frankfurckich; wiadomo zaś, że stosunki między hr. Rechbergiem a ministrem stanu nigdy nie były ścisłe.

Warszawa 28 sierpnia.

⊙ O potyczce pod Chromakowem w płockiem przesłał tu dowódzca oddziału, major Smaic raport, którego odpis mnie doszły wam podaję, wzmiankując, że raport moskiewski ogłoszony był przed kilku dniami i był fałszywy.

„Dnia 8go sierpnia po południu dowiedziałem się, że trzy kolumny Moskali maszerują na mój obóz pod Bieżaniem, a mianowicie jedna z Mławy, druga z Lipna, a trzecia z Płocka. Ponieważ nie mogłem czekać aż mnie nieprzyjaciel równocześnie z trzech stron napadnie, więc w porozumieniu się z p. Kolbe, dowódzcą drugiego oddziału, pomaszerowałem przeciw najbliższej nieprzyjacielskiej kolumnie pod Szreńsk. W marszu już dowiedziałem się na pewno, że kolumna ta stanęła na noc na kwaterach w Szreńsku; a że już ciemno było, postanowiłem wraz z oddziałem Kolbego stanąć na noc obozem na brzegu lasu, aby nazajutrz raniutko można było zrobić napad.

„O godzinie 2giej rano 9go sierpnia z obydwoma oddziałami pomaszerowałem na Bieruń, i rozdawszy ludziom chleb i wódkę, rozporządziłem w następujący sposób: ja z moim oddziałem pomaszerowałem drogą na Bieruń ku Szreńskowi, a Kolbe ze swoim oddziałem równocześnie z Bierunia ku Hańskowi, z tem zaleceniem, aby z Hańska na Szreńsk maszerował, nieprzyjacielowi tył zajął. Przybywszy do Szreńska, nie zastałem już nieprzyjaciela, który o godzinie 2giej rano udał się do Poniatowa. Posłałem zaraz dwie sztafety do Kolbego, z doniesieniem o tem, i ażeby jak najprędzej przybywał do Szreńska. W kwadrans przybył Kolbe i otrzymał polecenie maszerowania na Poniatów i atakowania nieprzyjaciela gdziekolwiek go napotka. Ja z moim oddziałem wykonałem równocześnie flankowy marsz na Chromaków, z zamiarem napadnięcia z tyłu nieprzyjaciela. W drodze jednak dowiedziałem się, że nieprzyjaciel pomaszerował z Poniatowa do Chromakowa i tam się zatrzymał.

„Natychmiast posłałem dwóch jeźdźców z piśmiennem poleceniem do Kolbego, aby wprost do Chromakowa maszerował. Odpocząwszy 20 minut, aby sztafeta miała czas dostać się do Kolbego, pomaszerowałem naprzeciw nieprzyjaciela i w odległości 1000 kroków od Chromakowa wysłałem na tyralierów półkompanii, a jeździe kazałem manewrować na lewo od Chromakowa; główna kolumna i rezerwy postępowały za tyralierami w odległości 500 kroków. Równocześnie oficerowi od amunicyi poleciłem trzymać się z bagażami w pewnej odległości, a wrazie rejterady, w las ustępować.

„Wkrótce wysunęli się kozacy z Chromakowa i rzucili się na moją jazdę; atak został szczęśliwie odparty i kozacy się cofnęli. Moi tyralierzy posunęli się naprzód i razili uciekających. Kozacy po chwili, uporządkowawszy się we wsi, przypuścili nowy atak na moich strzelców, ale i po drugi raz zostali odparci. Wtedy wystąpiła ze wsi moskiewska piechota, rozsypała tyralierów, a ja zluzować kazałem moich. Silny ogień trwał przez dwie godziny, ani my ani nieprzyjaciel nieustępował kroku; kazałem przeto wykonać atak na bagnety. Moi ludzie jednak zaczęli się ociągać w wykonaniu tego rozkazu. Widząc więc takie usposobienie, ażeby nieprzyjaciel nieodciął nam odwrotu, nakazałem się cofać do wioski na lewo. Tę wioskę broniliśmy pół godziny. Gdy Moskale ogólny atak przypuścili, kosynierzy w nieładzie, strzelcy jednak pod ogniem moskiewskim dokonali odwrotu zupełnie w porządku wzorowym. Kozacy widząc nas w odwrocie, rzucili się ku laskowi, aby nas odciąć; posłałem naprzeciw nim 20 strzelców, którzy ich wstrzymywali. Tymczasem otrzymałem ranę w prawą nogę; co widząc żołnierze moi mięszać się zaczęli, ale po chwili wsiadłem znowu na koń i przywróciłem porządek. Wkrótce znowu jednak otrzymałem drugą ranę w lewy bok i już niemogłem ludzi moich powstrzymać od rzucenia się w nieporządku do lasu.

„Wczasie boju straciliśmy bardzo mało w zabitych i ranionych, w lesie jednak oddział poniósł znaczne straty.

„Niemogę się tu powstrzymać od dania należnych pochwał postępowaniu kapitana Pollacy i mego adjutanta Harpińskiego.

„Kolbe stał niedaleko odemnie, bój trwał 3 godziny, a jednak nieuznał za stosowne uderzyć z tyłu na nieprzyjaciela.“

Z powyższego raportu, mamy niestety jeszcze jeden przykład jak niejedność dowódców i niesubordynacya naraża nas na straty, tam gdziebyśmy mogli odnosić tryumfy. Urzędnicy rządowi i naczelnicy oddziałów, a nawet każdy żołnierz prosty, powinni się przejąć duchem poświęcenia zaparcia się zupełnego, jak na rycerza chrześciańskiego przystoi, a wtedy, o wtedy nieprzyjaciel byłby łatwy do zgniecenia.

Donosiłem już o porwaniu polskiej placówki przez zdradzieckich Prusaków; dochodzi mnie dziś odpis raportu w tym przedmiocie naczelnika wojskowego województwa płockiego:

„Coraz nowe i liczniejsze spotykamy dowody, jak rząd pruski szanuje *nieinterwencyę*, którą ciągle przed Europą udaje. (Wszak podobno oznajmił niedawno Bernstoff, że zbrojną interwencyę do Polski, uważać będzie za *casus belli?*). Oto co nam w tym względzie donosi dowódca oddziału sochocińskiego w raporcie z d. 6 sierpnia, który tu w całości przytaczam.

„„Dnia 3 sierpnia z rana, otrzymaliśmy wiadomość, że Moskwa posuwa się ku nam od strony Raciąża i Mławy. Dla tego nierozłączyłem się z oddziałem Mławskim, ale razem udaliśmy się ku granicy pruskiej, gdzie rozlokowaliśmy się na obszerności trzech wiorst niedaleko suchej granicy. Wzmiankowana powyżej wiadomość o nieprzyjacielu, okazała się fałszywą. Obozy jednak pozostawały w tem samem miejscu, będąc dokoła otoczone pikietami. Jedna z pikiet mego oddziału urządzoną być musiała na drodze do Lidzborka wiodącej, o sto kroków najmniej od słupa granicznego pruskiego. Otóż dziś (6 sierpnia) o godzinie 8 z rana kilku kirysyerów pruskich napadło na pikietę, dało cztery strzały i żołnierza z uzbrojeniem i koniem zabrało do Lidzborka. Na odgłos tych strzałów wysłałem zaraz podjazd ku granicy, a następnie sam pojechałem tamże i znalazłem ośmiu żołnierzy pruskich czatujących na samej granicy. — W skutek doniesienia mego o tym wypadku, dowódcy oddziału Mławskiego, tenże odniósł się w tym względzie do władzy pruskiej, żądając zadosyćuczynienia. O rezultacie tej reklamacyi nie zaniedbam donieść natychmiast.“ “

Na tem kończy się raport dowódcy oddziału Sochocińskiego. Winniśmy dodać, iż do dnia dzisiejszego (25 sierpnia), władze pruskie żadnej odpowiedzi nieudzieliły.

Warszawa 29 sierpnia.

⊙ Trepow, który raz już w Warszawie naraził na szwank swoją sławę znakomitego policmajstra, w wypadkach lutowych 1861 r., Trepow, który na kijowskim bruku zebrał laury i ruble, ów znakomity Trepów, przypatrzywszy się bliżej stosunkom, miał oświadczyć, że nie podejmuje się reorganizacyi policyi, że w Warszawie nie wiadomo kogo słuchać, tylu panów rządzi i pojechał do Petersburga.

Tymczasem policya moskiewska, mszcząc się na publiczności warszawskiej, ogłosiła wczoraj w gazecie policyjnej, której nikt nie czyta, że latarki należy zapalać o 8ej godzinie nie o 9tej jak dotychczas, a po dziesiątej (nie po 11tej) nikomu z domu wychodzić nie wolno. Publiczność tego ogłoszenia nie znała, i gdy wielu było bez latarek po 8ej, a inni z latarkami po 10ej godzinie, więc mnóstwo osób aresztowali Moskale.

Wczoraj o 5ej popołudniu odbył się pogrzeb szpiega Skowrońskiego. Kondukt wyszedł od szpitala śgo Ducha, bo żaden kościół nie chciał zwłok przyjąć, jako człowieka zmarłego bez pojednania się z Bogiem. Żaden też ksiądz nie chciał poprowadzić zwłok, choć do wielu się zgłaszano; w końcu porwano gwałtem księdza od kościoła ś. Karola Boromeusza, posadzono na doróżkę i groźbami zmuszono odprowadzić ciało. Wszystkim urzędnikom z ratusza polecił prezydent i oberpolicmajster znajdować się na pogrzebie pod karą dymisyi, a naczelnikom wydziałów kazano dopilnować pod osobistą odpowiedzialnością. Ze dwudziestu dozorców było przebranych po cywilnemu. Kiedy wynieśli ciało, ludu było mnóstwo zgromadzonego; tem bardziej więc rażące było, że za karawanem nikt nie poszedł, tylko przypatrywano się w milczeniu. Urzędnicy ratuszowi oglądali się jeden na drugiego, ale stali na miejscu; poszedł więc ostatecznie tylko oberpolicmajster i milicya. Dziś mają chować Krajewskiego, ale nie z taką ostentacyą: bo choć to był Moskwie zasłużony człowiek, nie miał tak wysokiego czynu.

Wiadomości z zagranicy, czcze gadaninyi puste

Część literacko-artystyczna.

PISMA

W SPRAWIE POLSKIEJ.

(Dalszy ciąg.)

„Rzym zawsze protestuje! Od czasu protestacyi przeciw podziałowi Polski Rzym mówi, nalega, ujmuje się za nią. Świętej pamięci Grzegórz XVI, którego chciano pomówić o nieprzyjaźń względem Polski, z powodu brewe napisanego do biskupów polskich w r. 1832, a napisanego w skutek fałszywych podań i poduszczeń moskiewskich, ten sam Grzegórz XVI przemawiał do Cara Mikołaja w tonie, w jakim żaden monarcha na ziemi nieśmiał do niego mówić. Allokucya z r. 1842 wydrukowana ze wszystkiemi dokumentami i korespondencyami, między Stolicą apostolską a Rosyą, jest żyjącym dowodem jak szczerze zajmował się Polską. Co się zaś tyczy Piusa IX, nikt ani powątpiewać może o jego uczuciach miłości ojcowskiej dla tej niewinnej ofiary, wydanej schyzmatyckiemu kalifatowi Carów. Konkordat z r. 1847, allokucya r. 1848, jego brewe do ks. arcybiskupa Fiałkowskiego, list napisany z jego polecenia przez kardynała sekretarza Stanu do administratora dyecezyi krakowskiej, należącej do Królestwa, nakoniec brewe jego do ks. arcybiskupa Felińskiego — wszystko to są dokumenta pozwalające odróżnić Stolicę apostolską i świętą osobę namiestnika Chrystusowego od owych fałszywych katolików, którzy, chcąc rzucić wyrok potępienia na Polskę, wmawiają w świat cały, że Stolica apostolska jednego z nimi zdania.

„Mając sposobność zbadania położenia sprawy polskiej w Rzymie, przekonaliśmy się, jak wielką jest miłość Piusa IX dla nieszczęśliwego narodu. On to, który przez caryzm i rewolucyę stał się świętym, a prawie męczennikiem, zajmuje się kościołem polskim z uczuciem ojcowskiem. Niestety! Polacy niedość wiedzą o jego przychylności. Nie ich to wina, ani wina Stolicy apostolskiej, ale schizmy moskiewskiej ciężącej na jednych jak na drugiej, wreszcie wina przewrotności tych, co mają własny interes w oddzieleniu Polski od Rzymu.

„Cóż pozostaje kościołowi polskiemu? Na kim ma się oprzeć, jeżeli grunt usuwa się z pod niego; jeżeli nikt niechce podać mu ręki, lub podać nie może? A jednak kościół ten musi żyć, i chce żyć. — Czegóż ma się chwycić w tej toni?

„Zastanówmy się nad tem.

„Może przyjść chwila, w której kościół polski znajdzie innego nieprzyjaciela, niż Moskwę. Jeżeliby udało się rewolucyi wyrwać Polskę z pod jarzma Carów, mogłaby stać się potężną i niebezpieczną, obłąkując umysły a poruszając serca. Dotąd, dzięki Bogu, rewolucya niewzięła jej jeszcze pod swoje skrzydła. Przeciwnie, większość zdrowa narodu odpycha ją, widząc w niej ruinę niechrześciańskiej rozpaczy. Jedynym więc nieprzyjacielem polskiego kościoła jest rząd moskiewski, mający licznych sprzymierzeńców w rewolucyonistach, konserwatystach, a nawet w wielu fałszywych katolikach.

„*Rosya ma za sobą wszystkie samolubne interesa, Polska wszystkie szlachetnie myślące i czujące dusze.* Formuła ta oddzielająca wyraźnie dwa obozy, pokazuje, że siły większe, choć liczebnie, są po stronie Cara, wroga katolicyzmu.

„Jakże go pokonać? Jak walczyć z nim? jak odwrócić niebezpieczeństwo, którem grozi?

„Oto trzeba stanąć po stronie walczących przeciw niemu. W sprawie polskiej dwie siły walczą przeciw Carowi: Polacy walczący *de facto*, i papież walczący swemi protestacyami, na nieszczęście mało znanemi w Polsce. Gdy więc stosunek z Ojcem świętym został unieważniony z powodu przecięcia stosunków kościoła polskiego z Rzymem przeto musi szukać oparcia we własnych siłach narodu.

„Zapytujemy, ażali kościół polski może lub powinien odsuwać tę jedyną siłę, jaka mu została? Bynajmniej — bo chcąc mieć powagę i głos u swoich, aby im przewodniczyć w drodze życia i zbawienia, powinien łączyć się z nimi, powinien łączyć się, pomimo gadanin fałszywych purytanów, legitymizmu i faryzejskich katolików zachodu; powinien łączyć się choćby na przekór rewolucyonistom usiłującym opanować ruch polski; powinien łączyć się, gdyż kościół nigdy nikomu nie odmawiał wsparcia. Coby się stało z naszą religią, gdyby Stolica rzymska była powodowała się podobnym purytanizmem względem Ludwika Filipa, a nawet względem republiki roku 1848? Jeżeliby kościół miał się opierać tylko na swoich, dawno byłby runął. Ale tu właśnie wyjawia się owa wielka tajemnica Opatrzności upokarzająca katolików, gdy często Bóg dopuszcza niewiernym, aby wykonywali to, co katolicy wykonywać powinni. Fenomen ten nieraz się już pojawił w historyi powszechnego kościoła, i nikt przeciw temu nie sarkał. Dlaczegóż potępiać to w sprawie polskiej? Ci, co potępiają duchowieństwo polskie za łączenie się z ruchem nie ze wszystkiem wolnym od rewolucyjnych i socyalnych zachcianek, niech raczą powiedzieć, czy znają tych ludzi, i na jakiej zasadzie mają ich za rewolucyonistów? Dlatego, że pan Mierosławski, wyuczywszy się w bezczynności emigranckiego życia naśladować grube szaleństwa rewolucyi francuskiej i włoskiej, gwałtem mięsza się do polskiego ruchu, możeż to być wystarczającym powodem, ażeby kościół odłączał się od sprawy narodu, lub żeby ją potępiali ludzie uczciwi? Nie przeczę, byłoby to słusznie, gdyby ideje Mierosławskiego lub jakiego innego demagoga miały wziąść górę; ale na to się niezanosi, ponieważ tylko wyobrażenia i uczucia czysto katolickiego narodu mają przewagę i rozkazują tym samym rewolucyonistom. Czyż nie widzieliśmy, jak młodzież idąca do powstania spowiedzią i komunią św. przygotowywała się na śmierć? Ażaliż każdy oddział powstańczy nie ma swego kapelana, który mszę odprawia w obozie? Nawet na chorągwiach powstańczych nie ma innych godeł, tylko po jednej stronie herb polski a po drugiej wizerunek N. P. Częstochowskiej. Do bitwy zaś prowadzi ich okrzyk: *Jezus, Marya! prowadź nas!*

„Choćby nawet p. Mierosławski niebył jedynym demagogiem w powstaniu, to liczba podobnych jemu musi być wcale nieliczną i niezbyt silną, kiedy musi ulegać naciskowi i kierunkowi części narodu konserwacyjnej i chrześciańskiej. Z resztą masy tchnące duchem chrześciańskim nie mogłyby być poruszane za pomocą zużytych środków w zwykłych rewolucyach.

„Mógłby kto jeszcze zrobić Polakom zarzut, że uczuć religijnych używają za płaszczyk — ale zła byłaby ta rachuba. Tym bowiem sposobem nie narażająż się na odstręczenie od siebie rewolucyonistów europejskich sympatyzujących tak bardzo z Włochami, a niemyślących o Polsce; nienarażająż się na sądy Proudhona i jemu podobnych skazujące ich na wieczne potępienie? Widać więc, że ten objaw religijny jest ducha potrzebą, jest wrodzonem uczuciem, niezrozumiałem lub wstrętnem dla Europy szczęśliwej w swej bezbożności.

„Kędyż ten duch rewolucyjny w Polsce? Kędy to widmo, za pomocą którego Car trzyma Polskę w szponach i straszy niem Europę? Prosimy zdefiniować je!

„Utrzymują niektórzy, że księża niepowinni należeć do ruchu. Niech i tak będzie. Ale cóż z tąd wyniknie? Oto, że obozy powstańcze, zamiast słuchać mszy św. i modlitw, słuchać będą doktryn Mierosławskiego i innych rewolucyonistów należących do rewolucyi europejskiej, doktryn, z któremi ci jegomoście nieśmieliby występować w obec poważnych kapłanów.

„Niechby się usunęli kapłani z obozów, a zbrojne zastępy stałyby się natychmiast narzędziem w ręku spiskowców. Ucieszyłoby to fałszywych katolików; ale tego sobie zapewne nieżyczy ani Ojciec św. ani katolicyzm, ani naród polski.

„Z drugiej strony wszystko skłania duchownych polskich, żeby się łączyli z ludowym ruchem, tak tradycye, jak obecny interes, jak wreszcie przyszłość Polski. Od tej bowiem przyszłości zawisła przyszłość Europy i całego katolicyzmu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

hałasy dyplomacyi, zasmucająco wpływają na tutejszą publiczność, ale nie osłabiają bynajmniej ducha patryotycznego, nie zmniejszają zapału do walki; bo każdy jest przekonany, że dla nas nie ma innej drogi, z pomocą cudzą czy bez tej pomocy walczyć musimy do ostatka, do zwycięztwa; bo ustanie w walce byłoby samobójstwem moralnem, za którem i fizyczneby nastąpiło. Zresztą w wojnie podjazdowej, jaką prowadzimy, zniszczyć można nieprzyjaciela tylko wytrwaniem, tylko dłuższem prowadzeniem wojny. Tak więc z żelazną cierpliwością pracuje każdy jak może, znosząc choć małą cegiełkę do ogólnej budowli, ciągle przez Moskwę szarpanej; słowem pracujemy, czekając na łaskę Bożą.

Każdy dzień przynosi wiadomości o mnóstwie gwałtów moskiewskich. D. 25 sierp. nad wieczorem 50 kozaków, pod dowództwem oficera, napadło na wieś Bronisze, w powiecie warszawskim położoną, o 9 wiorst od Warszawy, i porabowali tam różne rzeczy, bieliznę, pieniądze i t. p. Mieszkańcy tej wsi udali się z reklamacyami do jenerała Korfa, lecz ten im odpowiedział, że o niczem nie wie, a potem dodał: „gdzie kozaków szukać?“

Naczelnik wojenny moskiewski kazał ukarać właściciela domu Nru 247 strofem rs. 100 za to, że dnia 23 t. m. wyrzucono z tego domu butelkę na wojsko, chociaż nie wykryto sprawcy. Aresztowano d. 26go Apolinarego Rozentala, Tadeusza Sienińskiego i Paulinę Kiedrońską. W sprawie o zamach na szpiega Krajewskiego aresztowano: Juliana i Julię małżonków Rejnike, Michała Woronkowa, Stanisława Wojciechowskiego, Jana Sakiewicza, Stanisława Choińskiego, Józefę Zrędarską i Antoninę Wojtowicz. Policyi nakazano aby u osób, które przytrzyma na ulicy, patrzała czy mają jakie adresa notowane w pugilaresie i takowe odstawiała do cytadeli.

Oprócz dawniej podanych domów, zabiera jeszcze Moskwa na koszary następne: przy ulicy Marszałkowej dom Skwarcowa, dawniej Blumenfelda, Michała Skwarcowa, dawniej Kruzego, przy Zielonym placu: Zamojskiego dawniej Hruzego; przy ulicy Królewskiej Jeziorańskiego.

Nie masz wątpliwości, że w Petersburgu toczą się narady nad dalszym sposobem postępowania w Polsce w celu przytłumienia powstania, które miało być w 10 dni po wybuchu uśmierzone a trwa już 8my miesiąc. W Petersburgu między Carem i braćmi oraz między dygnitarzami są wzajemne niezadowolenia i obwinienia. Murawiew miał w raporcie swym do cara napisać, że powstańcy po rozbiciu ich na Litwie dostają się do granic Królestwa kongresowego; tu się reformują i znów na Litwę wkraczają. Konstanty dowiedziawszy się o tem podaniu, uraził się niezmiernie na Murawiewa.

Dzisiejszej nocy policya moskiewska wpadła do mieszkania księdza Jażdżewskiego, w parafii śgo Jana, znanego z kazań, które miewał u fary i nie robiąc żadnej rewizyi, zabrała rzeczonego duchownego ze wszystkiemi rzeczami i papierami do ratusza, a dziś rano odesłano go do granicy pruskiej, jako pochodzącego z Poznańskiego.

Aresztowania dziś odbywają się ciągłe: wzięto Jana Mano za niezdjęcie czapki przed księżną; za toż samo kleryków od XX. Franciszkanów: Kubiaka Adryana, Cieszejkę Urbana, Janasa Damiana. Za niewiadome podejrzenia: Raczyńskiego, Janiszewskiego, Adolfa Kuntze, Władysława Deputowskiego, Józefa Wieczorkowskiego, Majorkowskiego, Antoniego Michałowskiego. Jednego aresztowano za to, że przechodząc patrzał się na ulicę Podwal, a było to na drugi dzień po napadzie na Drozdowicza.

Instytut panien, niegdyś w Puławach, a przez rok ostatni w gmachu Instytutu szlacheckiego pomieszczony, zamknięty zostaje, a dyrektorka otrzymuje dymisyą. Przyczynę tego przypisują temu, że dwie panienki z tej pensyi nie chciały być schyzmatyczkami i wychowane zostały w religii katolickiej. „Liberalny“ rząd moskiewski przejście dobrowolne ze schyzmy na katolicyzm, karze Sybirem.

Dołączam buletyn Ner 9, w którym nie ma nowych szczegółowych, oprócz wzmianki o śmierci Oskara Aweydy, który w młodych jeszcze latach poległ za Ojczyznę, ale służył jej długo i użytecznie. Kiedyś historya złoży zasłużony laur na grób jego, dziś pamięci jego posyłam tylko łzę cichą. Pokój mu! umarł śmiercią, jaka mu przystała!

Warszawa 29 sierpnia.

⊙ Jasiński złożył następujący raport o potyczce stoczonej pod Magnuszewem w Płockiem, 12go sierpnia, o której dawniej donosiłem już pokrótce, a o której raport moskiewski przypisywał sobie stanowcze zwycięstwo.

„Dnia 10 sierpnia reformujący się oddział mój w sile około 250 ludzi stał obozem na lewym brzego Narwi, blisko wsi Sielca, gdy przybyła do Rożana wyprawa moskiewska z Pułtuska, składająca się z 4 rot piechoty, 2 dział, 2 szwadronów huzarów, sotni kozaków, i natychmiast przeszła Narew. W skutek tego przeniosłem się na drugi brzeg Narwi i stanąłem na łąkach Gostkowskich dnia 11go t. m. Oddział moskiewski posunął się z Pułtuska w poszukiwaniach swoich aż za Sokołowo, a stamtąd w lasy Porządzkie, gdzie już naprzeciw niego wyszedł był inny oddział moskiewski z Czyżewa; jednocześnie z Ostrołęki przybyła o godzinie 3ej do Rożana jedna rota piechoty i 170 kozaków. W takim stanie rzeczy trudno było ruszyć się z oddziałem, który w tym dniu jeszcze otrzymał 50 świeżych ludzi.

„Dnia 12 t. m. ekspedycya ostrołęcka (t. j. oddział moskiewski z Ostrokęki *P. Red. Cz.*), udał zię po szosie do Pułtuska, wróciwszy nad Narew, zaczęła naprzeciw Gostkowa zabierać się do przeprawy. Na własne ofiarowanie się wysłałem kapitana Karolego z 50 strzelcami do bronienia im przeprawy z okopów usypanych tamże jeszcze w r. 1830. O godzinie 1ej z południa, kiedy ekspedycya ostrołęcka zaledwie minęła Sielków, zaczął się bój nad Narwią. Uwiadomiony, że się Moskale i na drugiem miejscu przeprawiają, wysłałem z kapitanem Masłowskim drugie 50 ludzi nad Narew; wszakże gdy się jeszcze na trzeciem miejscu przeprawiać zaczęli, a mnie w rezerwie pozostawało zaledwie 50 strzelców i to świeżo zebranych, dałem rozkaz cofania się ku mnie. Moskale przeprawili działa i zaczęli nas oskrzydlać od lewego flanku tak nagle, że połączenie się wysuniętych naprzód strzelców stało się niepodobne. Bój trwał około pół godziny. Z jazdą usunąłem się za Glinki; piechota ukrywszy broń, rozkwaterowana została.

Straty nasze liczebnie małe, ale bardzo dotkliwe. Zginął kpitan Karoli, oficer pełen odwagi, świeżo z wojsk moskiewskich z pod Tolla przybyły; zginął porucznik Adolf Zduńczyk jeden z najdzielniejszych oficerów mego oddziału i 14 szeregowych. Ranny porucznik Gromczewski i 4 szeregowych. Ile stracili Moskale, obliczyć się nieda; Narew wyrzuciła dotąd 12 trupów, oprócz tego chowali trupów w dwóch dołach.“

Dalej opisuje raport okrucieństwa Moskali po tej bitwie spełnione, o których już częściowo donosiłem, a teraz dopełnię opis z bardziej szczegółowego raportu Naczelnika wojskowego województwa Płockiego, któren tak brzmi:

„Pośpieszam donieść o nowych strasznych gwałtach i nadużyciach, jakich barbarzyńska Moskwa w walce z nami nieustannie się dopuszcza.

„W dniu 12 b. m. oddział V pod dowództwem majora Jasińskiego, atakowany został. (Tu opis boju opuszczam).... Środkowe i prawe skrzydło naszych przerznęło się szczęśliwie wśród gęstwiny boru; lewe zaś z 50 ludzi tylko złożone, parte silnie przez Moskwę poszło na Strachocin, a następnie zwinęło się na Magnuszew i Magnuszewek. Tam będąc atakowane przez dziesięćkroć liczniejsze siły, zmuszone były rozpierzchnąć się, straciwszy 12 w zabitych a 5 rannych. Strata powyższa spowodowana była głównie tem, że przechodząca w tymże samym czasie rota piechoty, dwa szwadrony huzarów i kilkudziesiąt kozaków od Rożana przez Szelków do Putuska, na wysokości Magnuszewa spostrzegłszy naszych rozpierzchniętych, zaczęły ich ścigać i mordować. Na wsi Strachocinie zaciekłe żołdactwo moskiewskie wywlekło zostającego w oddziale Jasińskiego księdza Bernardyna, i trzymając go we dwóch, wystrzałem z karabinu, a następnie bagnetami życia pozbawiło.

„We wsi Przesadowie bezbronnego Polikarpa Dąbkowskiego najorokropniej zamordowali. We wsi Gostkowie, zamordowali Moskale księdza Laurentego Kruszewskiego miejscowego plebana za to, że spowiadał umierającego powstańca, (pisałem już o tym wypadku *Prz. Kor.*). W Magnuszewie zamordowali leśniczego Bujnego i jakąś dziewczynę; pisarza zaś prowentowego Rudzkiego, we własnem jego mieszkaniu napadłszy, najokrutniej pobili, a następnie zamordowali. Obywatela Szallę, dzierżawcę, sam major od huzarów moskiewskich ciął parę razy pałaszem, żołdactwo zaś w jego obecności i z jego rozkazu tłukło nieszczęśliwego po głowie kolbami i niebezpiecznie w rękę zraniło. Żonę tegoż pana Szallego i synów jego pobili także mocno i pokaleczyli.

„Spalili Moskale stodoły we wsiach Magnuszewie i Magnuszewku. Ciekawy jest początek tego pożaru; okazuje on bowiem cywilizacyę wyborowych wojsk moskiewskich. Oto jak zeznają świadkowie o tem zdarzeniu:

„Oficer od huzarów moskiewskich przejeżdżając przez wieś Magnuszewo rozniecił zapałkę dla zapalenia sobie cygara; zapałka zgasła na wietrze; rozgniewany tem oficer zapala drugą zapałkę, wsuwa ją pod słomianą strzechę wiejskiej stodoły i zapala cygaro przy wznoszącym się płomieniu, który wkrótce pochłonął stodoły i obory wiejskie, oraz stodoły dworskie z całą krescencyą i dwie chałupy we wsi Magnuszewie z zabudowaniami.“

„Słowem wściekłość żołdactwa moskiewskiego granic nie miała, bili kogo tylko napotkali: starców, kobiety i dzieci. Zrabowali do szczętu dwór w Magnuszewie. Obywatel Szala, dzierżawca dóbr Magnuszewa, poraniony leży w Pułtusku, a nadto majątkowo jest zupełnie zrujnowany.“

Naczelnik wojenny powiatu Przasnyskiego przesłał następujący raport o swych działaniach:

„Dnia 14go sierpnia oddział znajdował się we wsi Łazach pod Chorzelami. Tu dowiedziałem się o nadciągającym oddziale nieprzyjacielskim w sile dwóch rot piechoty z dwoma działami i 50 kozaków. Ażeby uniknąć spotkania w otwartem polu, gdyż siły te były znacznie przewyższające nasze, wymaszerowaliśmy na puszczę i zajęliśmy stanowisko pod wsią Dynak.

„Dnia 15go sierpnia dowiedziałem się, że nieprzyjaciel wyszedł z Chorul i poszedł do Myszyńca. Dnia 16go jeszcze, na stanowisku pod wsią Dynak, rozesłane podjazdy przyniosły mi wiadomość, że oddział nieprzyjacielski przasnyski, połączywszy się z oddziałem ostrołęckim, wynoszącym $1\frac{1}{2}$ roty piechoty i 50 jazdy, zajął Brodowełąki.

„Dnia 17go rano o godzinie 7 dowiedziałem się że nieprzyjaciel idzie w stronę Cierpiąt. Oddział mój znajdował się o milę od Brodowychłąk; po stanowiłem urządzić zasadzkę. W tym celu zajęliśmy górzystą pozycyę na drodze idącej z Cierpiąt do Drążdżewy, gdzie nieprzyjaciel przechodzić musiał. Siły nasze wynosiły 163 strzelców, 150 kosynierów i 40 jazdy. O godzinie 10ej rano rozstawiliśmy się na pozycyi, oczekując na nieprzyjaciela. O 1ej godzinie dowiedziałem się, że siły nieprzyjacielskie rozdzieliły się. Oddział ostrołęcki znajdował się za naszem stanowiskiem we wsi Budy-Przysieki i szedł w stronę Drążdżewy. Oddział przasnyski niewiadomo gdzie się udał; w obawie przeto, aby nas niezaskoczył z tyłu, postanowiłem zaniechać zasadzki i cofnąłem się pod Dynaki.

O 2ej wracając się do Dynak, usłyszeliśmy wystrzał. Wkrótce potem przednie nasze straże spostrzegły łańcuch tyralierów nieprzyjacielskich o 50 kroków. Natychmiast 1szy pluton strzelców Lenartowicza dał do nich ognia i rozsypał się w linię tyralierską, ażeby dać czas oddziałowi sformować się do boju. Na nieszczęście żołnierze moi sądząc, że to był ogień nieprzyjacielski, zaczęli się mięszać w gęstym lesie. Jazda zaczęła śpiesznie uchodzić, mięszając kosynierów. Cofnąłem się więc na mniej zakrytą pozycyę, ażeby zaprowadzić jakikolwiek porządek i zatrzymać uciekających, którzy w nieładzie przeszli Cierpięta. O tysiąc kroków za tą wsią uformowaliśmy się na nowo. Nieprzyjaciel zajął Cierpięta i zaczął nas otaczać, wysławszy jazdę, która nam zachodziła od lewej strony; sformowałem jazdę i odparłem ten atak. W tejże chwili rozstawieni strzelcy Różyckiego rozpoczęli znów na linii tyralierskiej rzęsisty ogień, ale spłoszonych raz kosynierów nie można było uporządkować i do boju poprowadzić. Nakazałem więc odwrót i ten uskuteczniłem pod zasłoną strzelców Różyckiego. O 7ej godzinie stanęliśmy w Ziomku, o pół mili od nieprzyjaciela, który zaniechał pogoni.

„Z Ziomka śpiesznym marszem udaliśmy się do Brodowych łąk. Zmęczenie było ogromne: straty w boju małe, bo mieliśmy tylko 5ciu zabitych i kilku rannych, ale wielu rozpierzchło się.

„Dnia 18go sierpnia o 1ej w nocy, popsuwszy most na rzece, wyszliśmy z Brodowych łąk, przeszliśmy w bród rzekę Omulew i stanęliśmy w Oborzyskach. Podjazd wysłany zetknął się z podjazdem nieprzyjacielskim. Widząc więc, że nieprzyjaciel ściga nas po lewej stronie Omulwi, a nie po prawej, jak przypuszczaliśmy, przeprawiliśmy się znowu i stanęli we wsi Kieszek. Wysłany podjazd doniósł o 5ej rano, że nieprzyjaciel znajduje się w Brodowych łąkach i naprawia most na rzece. Wkrótce potem zaczęła się przybliżać do Kieszka jego straż przednia: cofnąłem się więc przez Karaska błoto i śpiesznym marszem przybyłem do Piaseczna (w Ostrołęckie) o 10ej rano. Tu nie zatrzymując się, pomaszerowałem w stronę Myszyńca, gdzie spodziewałem się spotkać z oddziałem ostrołęckim Tyszki. Z Piaseczna przybyliśmy o 2ej do wsi jakiejś: zmęczeni i głodni postanowiliśmy odpocząć. O $2\frac{1}{2}$ donoszą mi, że kozacy dojeżdżają już do wsi za naszemi śladami. Nie mieliśmy nawet tyle czasu, ażeby dostać wody i żywności, udaliśmy się dalej ku Łomżyńskiemu i ciągłym forsownym marszem doszliśmy o 6ej do wsi Grale, gdzie znowu w pół godziny po naszem przybyciu przychodzi wiadomość, że Moskale są tylko o trzy wiorsty. Więc znowu w pochód; i przez Czarnię w Łomżyńskiem przyszliśmy wieczorem do Plewk, gdzie postanowiliśmy nocować. Znużenie w oddziale było ogromne, prawie dwa dni nie jedliśmy; aż tu dowiadujemy się, że od Nowogrodu 2 roty Moskali idą w stronę Plewk. O 10ej wieczorem dochodzi nas wiadomość, że ścigający nas nieprzyjaciel znajduje się o 5 wiorst od Plewk. Ażeby więc oddalić się na znaczną odległość od nieprzyjaciela, o 12ej w nocy siadamy na furmanki i 19go o 6ej rano stajemy w Surowem o 4 mile z tyłu okrążających nas sił nieprzyjacielskich.“

Zbyt mała ilość oddziałów w Prasnyskiem naraża istniejące na tak nadzwyczajne trudy i niebezpieczeństwa.

Poznań 31 sierpnia.

Jak dalece żadnej wiary i ufności w najdrobniejsze, obojętne nawet całkiem polityce, przyrzeczenia i obietnicy Moskwy pokładać nie można, dowodzi fakt następny, małoważny, zresztą sam przez się wobec tylu ważniejszych i gorszących. Niechaj zarazem posłuży za ostrzeżenie wszystkim filologom, lekarzom i teologom polskim, których rząd moskiewski z innych prowincyj polskich ściągnął, a którzy bądźto dla zyskania szerszego pola działania, bądźto dla poprawienia sobie po prostu losu, skromne swe, ale bezpieczne, stanowiska w Poznańskiem czy w Galicyi porzucali, by zająć miejsce przy zakładach naukowych w Warszawie. — Otóż roku przeszłego powołał rząd ów, za pośrednictwem ks. Arcybiskupa Felińskiego na profesora akademii duchownej warszawskiej, księdza Ludwika Jażdżewskiego, wikaryusza i nauczyciela religii przy gimnazyum Krotoszyńskiem. Ksiądz Jażdżewski wahał się z początku, czy ma przyjąć ofiarowane sobie stanowisko; po odebraniu jak najformalniejszych jednakże zaręczeń i przyrzeczeń ze strony dyrektora komisyi oświecenia, p Krzywickiego, zgodził się na przyjęcie katedry i pełnił obowiązki nauczyciela przy akademii duchownej wraz z obowiązkami kaznodziei przy kościele śgo Jana przez rok prawie cały. Przełożona władza duchowna, publiczność i uczniowie byli z jego czynności zadowoleni; rząd sam nie dał mu także przez cały ten czas żadnych oznaków niezadowolnienia; teraz nagle w nocy z 27 na 28 sierpnia aresztuje go w Warszawie policya moskiewska bez podania jakiejbądź przyczyny, w jego własnem mieszkaniu, i odstawia osobnym pociągiem kolei żelaznej do granicy pruskiej.

Otóż fakt, który zapisujemy tylko dla przestrogi innych.

Tutaj na miejscu głucho i pusto. Z teatru pobliskiego wojny w Kaliskiem nic nowego i stanowczego nie słychać, choć tyle pewna, że Taczanowski trzyma wciąż na wodzy Moskali ze swym licznym oddziałem jazdy. U nas nie ustają ani na chwilę aresztowania i rewizye, zwłaszcza nad granicy Królestwa Kongresowego. Twierdza na Winiarach pod Poznaniem znowu przepełniona, a liczba uwięzionych tutaj więźniów wynosi przynajmniej 160.

Z *Gazety Krzyżowej* dowiadujemy się, że na wniosek sędziego śledczego w sprawie naszych więźniów, radzcy kamergerichtu berlińskiego, p. Krügera, urządzono w Poznaniu rodzaj centralnego bióra policyjnego, w celu dalszych kryminalnych poszukiwań, i że przewodnictwo tej władzy powierzył naczelny prezes p. Horn prezesowi policyi poznańskiej p. Bärensprungowi. Kto zna sprawę interpelacyi Niegolewskiego; kto wie, że sam minister hr. Schwerin publicznie z trybuny przyznał, że istniał w poznańskiem system prowokacyi, który on (hr. Schwerin) za objęciem ministerstwa stanowczo potępił; kto dalej nareszcie przypomni sobie, że p. Bärensprung w liście odczytanym w czerwcu 1861 roku publicznie z trybuny drugiej Izby przyzywał *chwili odwetu* (Vergeltung) za drażliwe odsłonienia i interpelacye, — ten pojmie całe znaczenie wniosku wychodzącego z łona organów sprawiedliwości i nominacyi wychodzącej od naczelnego prezesa. Nowy ten fakt rzuca charakterystyczne światło na ducha i sposób, w jaki śledztwo przeciw naszym więzniom politycznym prowadzą Prusacy. Ostatniemi czasy uwolniono z berlińskiej *Hausvoigtei* całkiem: Karola Kubickiego, Dra Jarnatowskiego i Cunowa; za kaucyą udzielono urlopy cztero lub sześciotygodniowe do wód: Serafinowi Ulatowskiemu, Józefowi Skrzydlewskiemu, Józefowi Krasickiemu, Faustynowi Radońskiemu, Aleksandrowi Gräwemu, Włodzimierzowi Kurnatowskiemu.

Wydano zaś listy gończe za Edwardem Callier, znanym dowódzcą oddziału powstańczego w województwie Mazowieckiem, i za panną Kamillą hr. Dąbską z Kołaczkowa powiatu wrzesińskiego. — Niektórym obywatelom nad granicą Królestwa kongresowego poosadzano już w domach stałe załogi policyjne.

Z Wągrowieckiego 31 sierpnia.

Celem wyśledzenia Rządu Narodowego ucieka się rząd moskiewski do potępionego przez cały świat cywilizowany środka tortur i męczarń cielesnych. Rząd pruski, który wspieranie powstania przeciw Rosyi przez mieszkańców W. Ks. Poznańskiego uważa jako przygotowywanie zbrodni stanu naprzeciw monarchii pruskiej, niezadowolniony z rezultatów dotychczasowemi indagacyami i rewizyami osiągniętych, chwyta się, końcem poczynienia dalszych niby odkryć, środka pod względem moralnym niemniej niegodnego. Kiedy w wiekach średnich mniemano mieć w ręku część zbrodniarzy, a inkwirentom chodziło o odkrycie reszty winowajców, natenczas wybierano z liczby winnych osoby, którym przyrzekano zupełną wolność od kary, jeżeli wszystkich swoich wspólników wydadzą i środki do udowodnienia im winy wskażą. Nowe prawa kryminalne, uznając niemoralność takiego postępowania, nie znają takiego przywileju dla zbrodniarza swoich wydającego wspólników, stawiają one przeciwnie jako kardynalne zasady: a) iż nie wolno nikomu w zbrodnię zawikłanemu przyrzekać bezkarności jako nagrodę za niekorzystne przeciw i n n y m zeznanie, b) iż nie wolno nikogo, a zatem też żadnego winowajcy, zmuszać, ażeby przeciw s o b i e s a m e m u coś niekorzystnego zeznał. P. Krüger, któremu poruczono wynalezienie, bądź co bądź, zbrodni stanu w W. Ks. Poznańkiem popełnionej, ujął się środka wywracającego powyższe kardynalne zasady. Otóż wybiera on z liczby nieuwięzionych dotychczas obywateli polskich niektórych, każe ich sądownie pod przysięgą przesłuchiwać: czy? na czyje żądanie? na czyje ręce? składki na powstanie polskie dawali? i zarazem im oświadczyć, gdyby się wahali złożyć zeznania, że danie składek nie jest karygodnem. Czy to zaręczenie, które się ma dać świadkom, jest tylko wynikiem prywatnego zapatrywania się p. Krügera, czy też gwarancyą daną im imieniem rządu, nie wiadomo; zdaje się jednak być prawdopodobniejsza, że jest wynikiem osobistego zapatrywania się prezesa sądu śledczego. Gdyby bowiem zaręczenie było dane w imieniu rządu, to w takiem razie niepodobnaby sobie wytłómaczyć, jak rząd tych, co z b i e r a l i i ś c i ą g a l i składki, jako winowajców do więzień wtrącać może, a tych co s k ł a d k i d a w a l i za niewinnych uznawać. Jeżeli ci, co dawali zasiłki pieniężne na powstanie w Kongresówce, są niewinnymi, toć i ci, którzy je zbierali, o zbrodnię stanu oskarżonemi być nie mogą. Albo obie kategorye winne albo niewinne; za tem i prawo i wszelka loika przemawia. Jakżeż można karać tych, co zbierali składki, a uważać za niewinnych tych, co je dawali? Zaręczenie to, które na rozkaz p. Krügera świadkom ma się dać, jest wielce niebezpieczne, bo 1) jeżeli kto temu zaręczeniu uwierzy i da się uwieść, wtenczas nie tylko denuncyowana przezeń osoba, ale i on sam może być prawem ścigany; 2) jeżeli zaś nie wierzy temu zaręczeniu i będzie się wzbraniał złożyć zeznania, wtenczas, jak każdy inny świadek, przez inkwirenta więzieniem do tego zmuszonym być może, i być ma, jak wyraźnie p. Krüger zaleca. Podobne postępowanie, na które wszyscy prawnicy się oburzają, rozpoczęło się już w powiecie węgrowieckim. W skutek rekwizycyi p. Krügera zawezwał tutejszy sąd kilku obywateli i żądał od nich zeznania: czy? na czyje ręce? na czyje żądanie? dawali składki, zaręczając im, że dawanie składek nie jest karygodnem. Zacytowani pp. Tytus i Włodzimierz Breza oświadczyli, że p. Krüger nie ma prawa im zapewniać bezkarności, i odmówili wszelkiego zeznania. Tymczasem nie zmuszano ich aresztem do zeznania. W sprawie tej tak nazwanej polskiej, to jest o zbrodnię stanu mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego w Berlinie uwięzionym wytoczonej, rząd pruski nie zważa już na żadną przyzwoitość, improwizuje jakieś przepisy i zasady prawne, które stoją w sprzeczności z cywilizacyą, z zdrowym rozumem i prawem pisanem. Ale z jakim kto przestaje, takim się sam staje.

Paryż 29 sierpnia.

Monitor ma ogłosić jutro depeszę pana Drouyn de Lhuys przesłaną do Petersburga i przeto być może, że ogłosi memoryał, który był dołączony do tej depeszy. W memoryale tym p. Drouyn de Lhuys trzymał się po nad traktatem wiedeńskim, ale ponieważ Anglia wzięła go za podstawę swych reklamacyj, minister go rozebrał, rozebrał lepiej niż p. Billault, w senacie, i wyprowadził z niego konkluzye: 1) iż Rosya zobowiązaną została do dania Polsce konstytucyi; 2) iż ta konstytucya miała być, według wyznań samego Aleksandra I, zastósowaną do prowincyj tak zwanych Zabranych; 3) iż Europa ma prawo (droit direct et positif), mięszania się w sprawę polską. W depeszy do ks. Montebello, p. Drouyn de Lhuys wystawił sprawę polską jako europejską, ale wystawił to z niemałem naciskiem.

Dziś odbyła się w St. Cloud rada ministrów nad depeszą przywiezioną od ks. Montebello przez p. Gavaren i nad inną depeszą którą p. Drouyn de Lhuys dziś rano odebrał. W chwili w której piszę, rezultat jej nie jest jeszcze wiadomy, przedłużona podróż Aleksandra IIgo, nieodpowiadanie ks. Gorczakowa widoczne czekanie na zimę, dotknęły żywo Napoleona III. Cesarz wyczerpuje ostatni kres cierpliwości, ale jak odmowna odpowiedź rosyjska nadejdzie do Paryża, nie może pozostać bezczynnym. Można powiedzieć, że sprawa polska wprowadza w stan nerwowy Cesarza i p. Drouyn de Lhuys. Uchodzenie za L. Filipa, na którego się powstawało za to, że nic nie uczynił dla Polski, byłoby przykrem dla Napoleona IIIgo. Nikt dotąd nie wie jakie środki obmyśli Cesarz dla poratowania Polski, ale świat rządowy jest przekonany, że środki zostaną obmyślone. Dzienniki rządowe odebrały już rozkaz strzeżenia się od wiadomości rosyjskich i starania się o wykazywanie prawdy tj., że powstanie polskie utrzymuje się i rozszerza. Stósuje się do tego rozkazu nawet *La France*.

Sfery rządowe trzymają się ciągle w cichéj obserwacyi tego co się dzieje w Frankfurcie i nie zdają się lękać niczego. Tylko *La France* zdradza obawy, ale dziennik ten często się myli. Każdy rozumie, że Anglia pragnęłaby otoczyć Francyę silnemi państwami i że po Włochach, chciałaby użyć ku swemu celowi Niemcy, ale same dzienniki angielskie wyznają, że zamiar ten jest trudny do wykonania. Nic nie potwierdza pogłoski, aby dla przeszkodzenia Unii Niemiec, Francya przechodziła na stronę Prus i Rosyi. Prawdą jest tylko, że hr. Goltz ma częste narady z p. Drouyn de Lhuys o sprawie polskiéj i niemieckiéj. Napoleon trzyma się, jak dotąd, najściślejszéj neutralności w sprawie frankfurckiéj.

Sfery rządowe są ciągle w systemie przymierza z Austryą, systemie który mógłby rozwiązać kwestyę polską i podnieść wysoko Austryą. *Courrier du Dimanche*, wydany na wpływ rosyjski, utrzymuje, że za tym systemem jest naród austryacki, pragnący utrzymania wolności otrzymanéj po bitwie pod Solferino, lecz nie wyższe sfery. Jeżeli tak jest, słuszność zapewne przemoże. W stanie w jakim się dziś znajduje Austrya, nie może zerwać z Francyą bez niebezpieczeństwa dla siebie.

Listy poufne z Petersburga wystawiają ks. Montebello, za nie dość dobrze usposobionego dla Polski. Przeciwnie utrzymują o panu Valbezen.

Rząd rosyjski przysyła do Paryża i Londynu ogromne sumy. One to zyskują mu przyjaciół.

Nie potwierdza się wiadomość, aby na przypadek wojny o Polskę, Rosya zawarła przymierze z Ameryką, ale traktat ten jest uważany przez niektórych za możebny, z przyczyny, że na to samo zabierało się r. 1854 podczas wojny krymskiéj. Ameryka lękała się wówczas, aby floty zachodnie nie były przeciw niéj użyte. Obawa jéj nie ziściła się i ten argument daje nam nadzieję, iż Ameryka pozostanie w neutralności.

Artykuł *Opinion Nationale* wystawiający zbytnią śmiałość Cesarza w sprawie meksykańskiéj a zbytnią oględność w sprawie polskiéj, zwrócił ogólną uwagę. *La France* starała się Cesarza wytłómaczyć uwagą, że sprawa polska jest trudniejszą a nawet bardzo trudną. Z powodu skupu opłat na Skaldzie, poczciwy *Siècle* przemówił za wykupem Polski, i wystawił, że ten wykup jest naglejszy.

Arks. Maksymilian wysłał jednego ze swych adjutantów do Meksyku.

Przyszłego tygodnia przybędzie do Paryża i stanie w Tuilleryach młody król grecki, po którego pojechał jen. Kalergi.

Wszyscy prezesowie rad departamentowych wstrzymali się od mów politycznych. Hr. Persigny odczytał przygotowaną mowę nie na radzie departamentowéj, lecz w kole artystycznem.

J. C. Mość postanowieniem z 30go czerwca b. r. zmianował biskupa Kanatajskiego *in partibus infidelium* i dziekana kapituły Dra Spiridiona Litwinowicza arcybiskupem obrz. gr. kat. we Lwowie.

Wiedeń 2 września. JCKMość wydał do burmistrza stołecznego miasta Wiednia następujące odręczne pismo:

Kochany burmistrzu Doktorze Zelinka. Z upodobaniem powziąłem do wiadomości pomyślny przebieg odbytej w d. 23 b. m. uroczystości ludowej. Cieszyłem się serdecznie, że moi kochani Wiedeńczycy bawili się wesoło a oraz dokonali czynu dobroczynnego, przyczyniając się do ulżenia nędzy i ubóstwu. Dziękuję ci, kochany burmistrzu, za trud i staranie, z jakiem podjąłeś się z zwykłą gorliwością kierownictwa w urządzeniu uroczystości, i upoważniam Cię do oświadczenia mego uznania członkom komitetu i zawiadowcom, którzy przy tej uroczystości działali w duchu patryotycznym.

Frankfurt nad Menem d. 30 sierpnia.

Franciszek Józef, m. p.

Wiener Ztg dowiaduje się, że Cesarz Jmc. wyjedzie dnia 3go b. m. o pół do szóstej z rana osobnym pociągiem z Frankfurtu, wstąpi na krótkie odwiedziny do Koburga, a stamtąd przez Bamberg, Norymbergę, Regensburg, Pasau i Linz, uda się do Wiednia. D. 4go o godzinie $10\frac{1}{2}$ JCMość stanie w stolicy, a z dworca kolei zachodniej pojedzie do Burgu.

Gen. Correspondenz nad zamkniętym kongresem frankfurckim następujące robi uwagi:

„Dzieło, do którego dokonania na zaproszenie Cesarza Franciszka Józefa zgromadziły się głowy niemieckiego narodu, obudziło u sąsiadów naszych za Renem nieufność i obawy. Jestto fakt. Uchybialibyśmy sobie, gdybyśmy do niego odsyłali owe dzienniki berlińskie, które o porozumieniu się Austryi z Francyą w sprawie niemieckiej plotły brednie; byłoby to niżej godności austryackiego organu. Ale nie od rzeczy będzie sąd francuski o dziele reformy podnieść wobec tych, którzy tyle sobie zadają pracy około poniżenia wartości dzieła reformy. Doktryneryzm niemiecki goniący za czemś lepszem, aby tylko pogardzić ofiarowanem mu dobrem, zawstydzili tu znowu praktyczni nasi sąsiedzi. Z ich stanowiska wydaje się im akt austryackiej reformy dość niebezpieczny; a to samu powinno niemieckiej publiczności już wystarczyć, do wydania o nim przychylnego sądu.“

Z Frankfurtu piszą do *Presse*, że niektórzy posłowie austryaccy, którzy udali się na zjazd prawników niemieckich do Moguncyi, oświadczyli gotowość wstąpienia do stałego wydziału Zgromadzenia niemieckich deputowanych, tak, że na najbliższem zebraniu się tego zgromadzenia, które około połowy października ma nastąpić, część niemiecka Austryi byłaby już reprezentowaną. Z tego samego źródła donoszą, że deputowani austryaccy Drowie Berger, Giskra i Mühlfeld w rozmowie z hr. Rechbergiem w Frankfurcie oświadczyć się mieli, ze względu na konstytucyą austryacką, za pośrednimi wyborami posłów austryackich do związkowej Izby deputowanych.

Korespondent wiedeński do *P. Lloyd*, podnosi pogłoskę o nieporozumieniach między p. Schmerlingiem a hr. Rechbergiem z powodu reformy Związku i dodaje, że w kołach dobrze poinformowanych krąży wiadomość, iż po zamknięciu kongresu frankfurckiego przygotowują się kwestye tyczące się osób w obu ministeryach. Sprawa ta wywiązała się jeszcze przed kongresem, który ją na jakiś czas odroczył, ale teraz na nowo wyjść ma na wierzch.

Według *Const. österr. Ztg*, naczelnik sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości, Hye, wykończył już projekt nowej ustawy karnej. Do narad nad tą pracą wyznaczona będzie w ministeryum komisya, złożona z ludzi fachowych różnych wydziałów, które są w bliższym związku ze sądownictwem karnem. Z Izby poselskiej zaproszeni zostali Doktorowie Berger, Herbst, Mühlfeld i Waser. Komisya zebrać się ma 8go października.

Vaterland podaje wiadomość z Rzymu, że tam spodziewają się Arcyksięcia Maksymiliana z żoną. Za cel podróży podają konferencyę z Papieżem.

Do dzienników niemieckich donoszą z Frankfurtu, iż pomiędzy ministrem austryackim a ministrami państw średnich odbywały się porozumiewania się względem kwestyi cłowej. Zawarcie związku celnego, pomiędzy Austryą a państwami południowo-niemieckiemi, ma być już prawie zapewnione. Za pomocą aktu reformy spodziewają się pozyskać także do tego Związku opierające się jeszcze państwa środkowo-niemieckie.

J. C. Mość, pismem gabinetowem z 24go czerwca, nadać raczył c. k. feldmarszałkowi-porucznikowi i wice-gubernatorowi związkowej twierdzy Moguncyi bar. Franciszkowi Paumgartten, godność tajnego radzcy z uwolnieniem od opłaty.

Tę samę godność i w ten sam sposób nadał J. C. Mość także feldmarszałkowi porucznikowi i komendantowi twierdzy w Teresienstadt baronowi Franciszkowi Simbschen.

Francya.

Czytamy w *La France*: Odbieramy z Moskwy 10 (22) sierpnia bardzo ciekawe doniesienia o projekcie konstytucyi, który ma być rozbierany na radach w Petersburgu pod przewodnictwem Cesarza, a ktory pochodzić ma z inicyatywy tego monarchy.

Podług tego projektu rząd rosyjski stać się ma konstytucyjnym, a w skład jego wejdą dwie izby; Senat złożony z 300 członków dożywotnich i druga izba złożona z 450 członków wybranych pod oznaczonemi warunkami.

Odrębnie od reprezentacyi centralnej prowincye otrzymać mają lokalne konstytucye; i tak, Królestwo Polskie miałoby sejm zasiadający w Warszawie i urządzenie wewnętrze zupełnie autonomiczne, a oprócz tego wysłałoby Królestwo deputowanych do izby poselskiej; urządzonoby podobnie Finlandyę i inne większe prowincye cesarstwa.

Temu projektowi opiera się stronnictwo dworskie, które, gdyby został przyjęty, ujrzałoby swój wpływ zmniejszony; oprócz tego staje mu na przeszkodzie współzawodnictwo miasta Moskwy, które chce być stolicą konstytucyjnego cesarstwa rosyjskiego, pozostawiając rezydencyę dworu w Petersburgu.

Trudności te mogą być przełamane, a prawdopodobnie Cesarz, który ożywiony jest liberalnemi zamiarami, potrafi je przezwyciężyć.

Patrie zaś umieszcza następujace wyrazy, które zdają się potwierdzać głoszone już od kilku dni wiadomości, a szczegółowo podane przez *La France* pod formą doniesień z Moskwy. W każdym razie słowa *Patrie* nadają pewną wagę choćby tylko tym pogłoskom. W następujący sposób wyraża się ten półurzędowy dziennik.

Odbieramy z Petersburga korespondencye prywatne, które pozwalają przewidywać, że przygotowują się w sferach rządowych wypadki o wiele więcej znaczące niż te, o których już doniósł telegraf, a przeznaczone do zmodyfikowania zupełnie i niespodzianie sytuacyi utworzonej sprawą polską.

W chwili odejścia odebranych przez nas korespondencyj rozeszła się już była wieść o bliskiem przybyciu W. księcia Konstantego do letniej rezydencyi, a zarazem pogłoska o przesłaniu ambasadorowi rosyjskiemu w Paryżu nowych instrukcyj w celu przygotowania rządu francuskiego do mających nastąpić postanowień gabinetu petersburskiego.

Przypominają sobie czytelnicy depesze mówiące o nadzwyczajnej radzie, która miała być zwołaną pod prezydencyą Cesarza, a na której miał być roztrząsany projekt odpowiedzi na noty trzech mocarstw i przygotowawczy plan konstytucyi tak dla cesarstwa rosyjskiego jak dla prowincyj polskich. Podług odebranych przez nas korespondencyj, odrębny projekt odnosić się ma do Królestwa Polskiego, które postawionoby w wyjątkowych warunkach i to idących dalej jak żądania sformułowane przez trzy mocarstwa interweniujące. Dodamy, iż wiedziano w Petersburgu o obecności w Chalons księcia Hohenzollern-Sigmaringen. Aczkolwiek nie twierdzono, iżby książę miał sobie powierzoną misyę od swojego monarchy do Cesarza Napoleona III, uważano jednak w kołach politycznych ten krok byłego ministra pruskiego jako wskazówkę usiłowań czynionych przez króla Wilhelma I, w celu zbliżenia do siebie gabinetów paryzkiego i petersburskiego, i przypisywano wielki wpływ na postanowienia Cesarza Aleksandra dworowi berlińskiemu.

Do *Gazety kolońskiej* piszą jakoby z Londynu, o obecnem położeniu co następuje: wszelako nie omylimy się twierdząc, że list ten pochodzi z Paryża od zwykłego półurzędowego korespondenta, a celem jego nie tyle jest ocenić położenie, ile raczej rzucić kilka myśli dla zastanowienia się nad niemi. Pisze on:

„Nareszcie trzy noty zostały wręczone księciu Gorczakowowi, a dyplomacya nasza dowiedziała się, iż wice-kanclerz był tak dobrym, że przyjął je uprzejmie i odpowiedział, że nie ma nic odpowiedzieć, gdyż musi poprzednio trzy te dokumenta przedłożyć cesarzowi. Anglia i Austrya mało w gruncie rzeczy urażone są tą polityką zwłoki, ale Francya przywiedzioną została przez Rosyę do rozpaczy. Zniweczywszy do szczętu stosunki swoje z Rosyą, ujrzała się naraz osamotnioną zupełnie, i że Austrya w swojej polityce niemieckiej, którą Francya z góry zaraz poczytywała za usiłowanie wydobycia się z pod wpływu francuskiego, znajduje w Anglii poparcie. Po odrzuceniu konferencyj ze strony Rosyi, różne czyniono próby dyplomatyczne dla znalezienia innej formy rozwiązania kwestyi polskiej. Pierwsza zależała na tem, ażeby i Francya odstąpiła od żądania konferencyj i poprzestała na istotnem wykonaniu przez Rosyę programu sześciu punktów i zobowiązaniu się do tego albo w nocie dyplomatycznej albo w własnoręcznym liście cesarza Aleksandra. Kombinacya ta zupełnie teraz upadła. Druga zasadzała się na bezpośredniem porozumieniu się między Rosyą a Francyą, względem czego się układano, a nawet dla osiągnięcia tego celu wysłano do Petersburga pewną znakomitą osobę. Dziś mogę najmocniej zapewnić, iż i ta próba nie otrzymała skutku. Pozostał trzeci program, którym Rosyanie przez niejaki czas szczycili się pokaźnie. Program ten brzmiał: „Wolna Polska w wolnej Rosyi“ (temat Emila Girardina, *Red. Cz.*), to jest: zamierzymy nadać i Rosyi konstytucyę, a w niej ma otrzymać i Polska liberalniejsze instytucye, aniżeli była ta, jaką przedstawiały sześć punktów. Urzędowe postawienie tego programu byłoby dla Rosyi najdogodniejszym środkiem dla pozyskania do rozwiązania kwestyi polskiej tyle właśnie czasu, ileby wymagało wypracowanie i przygotowanie ogólnej konstytucyi dla całej Rosyi. Ale i na to ks. Gorczakow jeszcze się nie zdecydował; a dziś otrzymano tu wiadomość, iż Rosya tuląc się w płaszcz niedalekiej zimy, poprostu trzymać się będzie biernie i żadnej nie uczyni obietnicy. Lord Cowley pisał tutaj, że Cesarz jest tak rozdąsany, iż niemal zbliżyć się do niego niepodobna. W obec rządu angielskiego tem więcej ma powodu ukrywania gniewu swego, iż dokładnie wiadomy mu był udział Anglii w zjeździe frankfurckim. To co pisałem, objaśni także następującą wiadomość. Plan Cesarza wzniesienia Arcyksięcia Maksymiliana na tron meksykański, wielce ochłódł. Wprawdzie niedawno jeszcze były sekretarz poselstwa meksykańskiego w Paryżu Hidalgo, który w *Mémorial Diplomatique* pisywał o sprawie meksykańskiej, pojechał do Arcyksięcia, aby go wyrozumieć dokładnie: tymczasem nadeszły z Meksyku wiadomości, że lud w głębi kraju jest wprawdzie przychylnym przywróceniu monarchii, lecz pragnąłby mieć księcia francuskiego na tronie; sądzą więc, że Cesarz użyje tej sposobności, aby odciągnąć od Arcyksięcia swoją protekcyę. Oczywiście wiele to zawisło od dalszego obrotu polityki austryackiej; jeżeli ta pozostanie na obranej drodze, bardzo mało można będzie wróżyć o tryumfach zamorskich domu austryackiego. Dyplomacya austryacka nie zaniechała wprawdzie kroków pojednawczych w Paryżu, ale, jak o tem lorda nawet Russella zawiadomiono, takowe pozostały bez skutku.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3go września. W d. 31 sierpnia, jak donieśliśmy, odbyła się między innemi także rewizya u posła krajowego p. Atanazego Benoego w Niegowici. P. Benoe był pod ten czas w mieście. Wróciwszy na wieś, został dziś aresztowany.

— Dziś wieczór o 9tej wywieziono koleją żelazną do Lwowa pod eskortą, aresztowanych w dniu 31 z. m. posła bar. Bauma i p. Cezara Hallera.

— Doręczył nam p. Ferdynand Cielecki złr. 67 w. a. jako pozostałość od kosztów nabożeństw żałobnych odbytych w Franzensbad ze składki bawiących tam rodaków, z przeznaczeniem tych pieniędzy na odnowę pomnika Kazimierza Wgo w katedrze krakowskiej. Pieniądze te oddane zostały p. Józefowi Łepkowskiemu.

— Mylne rozeszły się dziś pogłoski o śmierci posła Smolki. O ile listy ztamtąd wczoraj pisane mówią, stan jego nie jest niepokojący. Spieszna pomoc udzielona mu przez Dra Krzeczunowicza zapobiegła zbytniemu upływowi krwi; wszelako jeszcze niemożna stanowczo się zapewnić, jakie mogą być następstwa dalszego przebiegu choroby.

— Od d. 1 września przestały mieć wartość obiegową miedziaki jednokrajcarowe, przyjmowane za półtora centa nowej wartości pieniężnej.

— Piszą nam z Dąbrowy dnia 1 września:

Od powracającego do Galicyi ranionego, który od 20 czerwca do dziś dnia w szpitalu w Stobnicy leżał, dosłałem wykaz towarzyszów jego rannych w Stobnicy leczonych, a których po wyleczeniu do Kielc jako jeńców w d. 27go sierpnia wysłano.

Nazwiska ich podaję:

1) Brożyna Wojciech ze Zmigroda. 2) Paszyński Leopold z Jasła. 3) Wężowicz Antoni z Krakowa. 4) Reger Józef z Tarnowa. 5) Hyjek Jakób z Mielca. 6) Wilczyński Antoni (niewiadomo zkąd). 7) Steczkowski Józef z Tarnowa. 8) Niesiołowski Stanisław (niewiadomo zkąd). 9) Kapel Antoni ze Szczucina. 10) Butrymowicz Wincenty z Tarnowa.

W szpitalu w Stobnicy pozostał jeszcze:

Michał Rzepka z Bochni.

Zmarli w szpitalu w Stobnicy:

1) Cielecki Edmund z Augustowskiego. 2) Kubarzewski Józef z Częstochowy. 3) Sowiński Józef z Tarnowa lub Mielca. 4) Głuchowski Julian z Warszawy. 5) Madurski Antoni z Tarnowa.

— Od p. Karola Rogawskiego, posła krajowego i deputowanego Rady państwa, tudzież konserwatora pomników budowniczych, odbieramy następujący list, który sądzimy, że w całości umieścić najwłaściwiej:

Olpiny 31go sierpnia.

Do kroniki odbywanych po domach u nas rewizyj donoszę Wam, że i u mnie w d. 31 sierpnia w Olpinach w obwodzie Tarnowskim zjawili się zaraz zrana przybyli umyślnie z Krakowa pp. Poschna komisarz policyi, Szandor kancelista policyjny i wachman Ther, i przez 5 godzin najściślejszą w papierach i książkach moich, oraz w całym domu odbyli rewizyą, mając w asystencyi 12 żołnierzy, których z sobą z Tarnowa przywieźli. Do odbycia rewizyi wykazali się poleceniem Komisyi namiestniczej w d. 30 sierpnia wydanem na żądanie Sądu krajowego lwowskiego z d. 28 sierpnia. Polecenie Komisyi namiestniczej nakazało najściślejszą rewizyą. Miano także pod ręką ślusarza z wytrychami do otwierania zamków w razie potrzeby, przepisaną drogę którędy z Krakowa udać się, i o ktorej godzinie u mnie na miejscu stanąć mieli, co też z wszelką akuratnością wykonano, wyjąwszy otwierania zamków wytrychami, gdyż tego nie było potrzeby, znajdowałem się bowiem w domu.

Z szaf zamkniętych z książkami, zabrano mi parę numerów pism: *Naprzód, Niepodległość, Ruch,* odezwy Langiewicza w czasie dyktatury i różnych świstków ulotnych z tych czasów, które jako rzeczy drukowane, w moim zbiorze książek i broszur z różnych czasów trzymać mogłem i trzymałem. Oprócz tego, wzięto parę nic nieznaczących listów, które ani mnie ani nikogo nie kompromitują. Pomimo ścisłości rewizyi, przyznać muszę jednakże, że panowie urzędnicy wypełniali swój obowiązek z całą względnością i grzecznością, co dziś u nas rzadkie w takich razach. Szkoda przecież ponosić takie koszta podróży tylu osób z Krakowa dla spełnienia czynności, którąby urzędnicy obwodowi lub powiatowi tak samo spełnili.

Po ukończeniu u mnie czynności udali się rzeczeni urzędnicy tak samo na rewizyę do Ludwika Rogawskiego do Rzepiennika i do Kwiryna Rogawskiego do Olszyn, obu w sąsiedztwie mojem bliskiem mieszkających i moich krewnych. I to też zapewnie był główny powód zrewidowania ich równocześnie ze mną. Tam także nic nie znaleziono.

Szczegóły te dla Waszej wiadomości i zrobienia z nich użytku w pismie, jeżeli uznacie tego potrzebę, przesyłam, ręcząc za ich prawdziwość.

Pozdrowienie i t. d.

Karol Rogawski.

— *Gaz. Lwowska* pisze: Dnia 30 z. m. w południe powstała bójka za rogatką janowską między cywilnymi a żołnierzami, w której dozorcy gościńca zostali poranieni, a osoby pośredniczące odebrały żołnierzom 2 bagnety i oddały do c. k. policyi; żołnierze opuścili miejsce na którem się to stało; śledztwo zostało zarządzone.

Taż gazeta pisze: D. 30 sierpnia w jednym z domów zajezdnych we Lwowie otruto arszenikiem 3 konie pewnego podróżnego. Powodem tego była jak się zdaje zemsta. Woźnica znalazłszy arszenik w paszy, a nie wiedząc coby to było, skosztował, i zapewne byłby się także otruł, ale szczęściem wpadł na domysł, wypił więc znaczną ilość wóki i piwa, a silne wymioty ocaliły go od śmierci.

— *Gaz Narodowa* zamieszcza szereg doniesień o rewizyach w różnych stronach Galicyi wschodniej. D. 29 z. m. w Pohorylcach u p. Górzyckiego, gdzie rewidował żandarm z pomocą chłopów bez upoważnienia; podobnie w Lipowcach, Bordkowie, Czechach, Suchodołach, Pieniakach, Jasieniowie, Olejowie. Przejezdnych i przechodniów zatrzymują i rewidują żandarmi, żołnierze i strażnicy skarbowi. W obwodzie Brzeżańskim w powiecie Przemyślańskim rewidowano temi dniami wszystkie prawie dwory i przywieziono do Przemyśla kilkanaście osób niewylegitymowanych. Pod Bursztynem w Sarnkach górnych i Ruzdwianach poszukiwano powstańców i wzięto z Sarnek dwóch młodych ludzi bez kart legitymacyjnych. Z nad Zbrucza donoszą, że dwa tygodnie temu wyjechało z powiatowego urzędu w Nowem Siole trzech urzędników z żandarmami i żołnierzami na rewizye, które odbyto w Medynie, Pieńkowcach, Skorykach, Pieńkach, Worobijówce i Hołotkach. Aresztowano trzech ludzi, którzy szukali schronienia z pod ucisku Moskwy.

— Dnia 2go września dosięgła najwyższa temperatura + 21,°4, najniższa + 12,'3, wysokość barometru o godzinie 2giej popołudniu 329,'''67, o 10tej wieczór 330,'''43, o godzinie 6tej rano 3go września 330'''50, wiatr słaby zmiennego kierunku, stan nieba pochmurny, po południu grzmot odległy, później chwilowy bardzo mały deszcz; rano 3go września o godzinie 6tej stała temperatnra powietrza na + 13°2 R.

— Jutro w piątek dnia 4go września, Ś. Rózalii panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 1 września. Ceny targowe w w. asntr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·19
Żyto	„	2·19
Jęczmień	„	2·10
Owies	„	1·28
Groch	„	3·50
Bób	„	2·20
Proso	„	2·30
Tatarka	„	2·20
Kukurydza	„	3·00
Ziemniaki	„	0·70
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	(za cent.)	2·35
Siano	„	2·25
Słoma	„	1·00

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiej Kassy Oszczędności.
z dniem 31 lipca 1863.

	złr.	k.	d	złr.	k.	d
Stan czynny:						
Gotowizna	70,702	65	-			
Papiery publiczne:						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	128	4	-			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	97,515	—				
c) sprzedajne po kursie	308,717	84				
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	300,079	-				
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	108,075	-				
Pożyczki hipoteczne: a) ziemskie złr. 1,816,969 kr. 28; b) miejskie „ 818,253 „ 71	2,635,222	99				
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory	—	—				
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki: było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,402,495	49				
w b. m. włożyło 686 stron. 71,654 69 -; w b. m. wypłacono 555 stronom 80,542 67 -						
Przewyżka zwróceń	8,887	98		3,393,607	51	
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				50,796	63	
Rachunek różnych osób: nadwyżki i kwoty nadesłane do rozliczenia				11,620	94	
Ogóły	3,821,609	23		3,456,025	8	
Odjąwszy sumę mniejszą od większej	3,456,025	8				
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych improwizyj, niemniej do pokrycia strat i zysków	365,584	15	-			

Lwów dnia 31 sierpna 1863.

Od Dyrekcyi galicyjskiej Kassy Oszczędności.
Laskowski. *Krawczykiewicz*

Wrocław 1 września. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *łaży*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	70·73	68	62·65
Pszenica żółta	67·70	65	62·64
Żyto	49·50	48	45·47
Jęczmień	37·39	36	33·35
Owies	30·31	29	26·28
Groch	53·54	51	[illegible]8·50
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	224	217	207

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 2 września. JCmć wracając jutro do Wiednia wstąpi do Koburgu dla widzenia się z królową Wiktoryą.

Monachium 2 września. JCW. Arcyks. Zofia przejechała dziś tędy udając się do Karlsruhe i Baden-Baden, gdzie ma się widzieć z królową pruską.

Konstantynopol 1 września. Senator czarnogórski Matanowicz przybył tu w przejeździe do Rosyi. Był on u Porty i odwiedził posłów, zalecając im sprawy swojego kraju. Sir Henry Bulwer wyjechał na kilka dni na morze Marmora. Kwestya poprowadzenia kanału Ś. Jerzego (jedno z ramion ujścia Dunaju) wziętą została przez Portę pod narady.

Londyn 2 września. Z Nowego Jorku donoszą 22go sierpnia: Upadek warowni Sumter jest spodziewany, lecz miasto Charlestown bronić się dalej będzie. Jenerał Lee stoi zawsze jeszcze między Rapid-Ann a rzeką Rappahannok. Jenerał Meade oczekuje zaczepki z jego strony. Burnside posuwa się na Knoxville a Rosenkranz na Chattanoga.

Z teatru wojny w Polsce nie doszły nas dzisiaj ani wiadomości o świeżych potyczkach, ani doniesienia uzupełniające niedokładny przez nas skreślony opis walk w ostatnich dniach sierpnia w Lubelskiem i w Kaliskiem; doszły nas tylko listy potwierdzające doniesienie podane przez nas wczoraj o pomyślnych potyczkach stoczonych przez Taczanowskiego 26go pod Łaskim i 28 sierp. w okolicy Brzonicy, a następnie o porażce pod Zdrową i Kruszyną 29 sierpnia. Mówimy otwarcie „o porażce“, gdyż naród który początkowo bez broni musiał stawać do boju przeciwko ciemiężącym go nieprzyjaciołom, przygotowany był na porażki, i niezraża się niemi dzisiaj, gdy ma już nieco broni, lecz po każdéj z nową siłą uderza. wiedząc, że im większe zadanie, tem większego potrzeba wytrwania i męstwa, aby je osiągnąć, a czyż może być większe nad odzyskanie niepodległości narodu? Zresztą wojna partyzancka tylko dłuższem trwaniem i uporczywością w walce osiągnąć może rezultat: nie może liczyć na wielkie zwycięstwa, ani się też wielkich klęsk obawiać.

O dawniejszych działaniach i wypadkach wojennych mianowicie w Płockiem przytacza kilka raportów korespondent nasz z Warszawy w listach powyższych. Inny korespondent z Lubelskiego donosi nam, iż mimo porażki w d. 24 sierpnia pod Dorohuczą w Lubelskiem, duch nieupadł, zdziesiątkowane oddziały szybko się uzupełniają, nowe tworzą, a Lelewel z dobrze uorganizowanym świeżym oddziałem działa około Józefowa.

Listy i dzienniki z Petersburga — prócz rozgłośnych doniesień o afiszowanych szumnie lecz skromnych w rzeczywistości uzbrojeniach się Rosyi, o zamiarze formowania niby nowych 12 dywizyj rezerwowych, któreto doniesienie do właściwego rozmiaru wczoraj sprowadziliśmy; o gromadzeniu 40,000 korpusu w Besarabii i na Podolu, co również jest przesadnem, gdyż nie w tej jednej prowincyi ale na całej ogromnej przestrzeni Podola, Wołynia, Ukrainy i Besarabii niema Rosya więcej jak 50,000 żołnierzy; — prócz tych, mówimy, doniesień, zawierają ciągle wiadomości o zamiarach rządu rosyjskiego ogłoszenia konstytucyi dla Rosyi i Polski, aby pod jej zasłoną wysunąć się z trudnego położenia, w jakiem dziś rząd ten zostaje. Wyżej w artykule wstępnym wskazujemy, jakiem złudzeniem byłaby dla Rosyi ta konstytucya dana przez rząd rosyjski, którego naturą jest samowolność, jakiem szyderstwem względem narodu polskiego, gdy dając ją, zaprzecza mu niepodległości, będącej pierwszą zasadniczą ustawą narodu, i jak płytkiem nakoniec jest mniemanie tych co myślą, że w taki sposób możnaby sprawę polską rozwiązać.

Dzienniki wiedeńskie pełne są niepokojących a niejasnych wieści o przygotowaniach około przymierza francusko-prusko-rosyjskiego, któreby zwróciło kwestyę polską dotąd dla Rosyi groźną, przeciwko Austryi, a następnie przeobraziło tę kwestyę w kwestyę wschodnią. Przyjaźń półurzędowego organu gabinetu wiedeńskiego, *General-Correspondenz* okazywana Rosyi przy każdej sposobności, byłaby na ciężką próbę wystawiona. Nie wiemy, czy ze względu na tę przemianę kierunku politycznego w całej Europie utrzymuje się wieść o ustąpieniu hr. Rechberga z ministeryum, lecz o ile nasze sięgają wiadomości, myśl zmiany gabinetu odnosi się jeszcze do pierwszych chwil zjazdu frankfurckiego i w nim niby miała mieć swoje źródło. Mimo tego nie śmiemy twierdzić, aby od tej chwili domysł zmiany tej nabrał większego prawdopodobieństwa.

Donieśliśmy na podstawie źródeł austryackich z Frankfurtu, że tylko Baden, Weimar, Schwerin i Waldek stanęły w opozycyi przeciw aktowi reformy uchwalonemu ostatecznie w dniu 1 b. m. Natomiast organ Bismarka *Nordd. allg. Ztg* pisze inaczej na podstawie doniesień swojego korespondenta frankfurckiego, a to w tych słowach:

„Na konferencyi zamkniętéj o godz. 2éj, Baden, Weimar, Luxemburg, Meklemburg-Schwerin, Waldek i Reuss starszéj linii oświadczyły się przeciw projektowi obradowanemu na konferencyi książąt. Książę Altenburgski z powodu choroby nie był obecnym głosowaniu. Inni członkowie konferencyi, którzy projekt ten przyjęli, uważali się wszelako jedynie tak długo związanymi przez wotum swoje, dopóki Prusy nie objawią swojego zdania o projekcie lub innych nie postawią wniosków. Zapowiedziana proklamacya konferencyi nieukazała się. Pismo do Jmci króla Wilhelma mające go zawiadomić o rezultacie konferencyi, podpisane jest przez 25 członków.“

Mało znaczy, czy do głosów dysydenckich przystąpiły księstwa Reuss, lecz doniesienie o warunkowéj uchwale projektu austryackiego byłoby niezmiernie ważnem, gdyby było prawdziwem, albowiem warunek ten niweczyłby całą moc uchwały. Ani *L'Europe* ani *Post Ztg* nie byłyby o tem mogły przemilczeć, ani też nie widać takiego zastrzeżenia w mowie pożegnalnéj cesarskiéj, o ile takowa dotąd jest znaną z telegramu.

Niewiadomo jeszcze, w jakiej formie król Pruski odpowie na zaproszenie ponowne zamkniętego już zjazdu frankfurckiego, aby przystąpił do uchwał jego. Utrzymują, że odpowiedź tę wystosuje król do Bundestagu, jego tylko uznając za właściwy i prawomocny organ Rzeszy niemieckiej. W każdym razie ma on się oprzeć na zasadach artykału 11 aktu związkowego niemieckiego, który nie zabrania państwom niemieckim zawierać przymierzy i związków, byleby takowe nie były ze szkodą całego Związku lub niektórych jego członków. Na tej zasadzie opierają się związki celne niemieckie, konwencye militarne pruskie, na tej zasadzie chciały Prusy utworzyć związek ściślejszy, a kto wie czy nie zechcą poczytać za związek ściślejszy aktu reformy świeżo uchwalonego, to jest czy nie zechcą, aby ponad temi nowemi instytucyami mającemi się zaprowadzić na mocy rzeczonego aktu, dawny Budestag jako władza całych Niemiec utrzymał się.

Zamiast szczegółów o wręczeniu not i o odpowiedzi na nie gabinetu petersburskiego, lub też ogłoszenia depeszy francuskiej i przemówienia w *Monitorze,* dzienniki francuskie, szczególniej półurzędowe, przynoszą nam wieści o owej konstytucyi, przez którą Rosya, jak utrzymują, zamierza odpowiedzieć na ostatni krok trzech mocarstw. Zwracamy pod tym względem uwagę na dwa artykuły z *La France* i z *Patrie* umieszczone wyżej pod oddziałem „Francya“. W jednym punkcie doniesienia *France* i *Patrie* nie są zupełnie z sobą w zgodzie, bo kiedy pierwsza mówi, iż Królestwo Polskie ma mieć sejm zasiadający w Warszawie, urządzenie zupełnie autonomiczne, a oprócz tego wysyłać ma deputowanych do Izby poselskiej w Petersburgu, druga utrzymuje, iż ma być ułożony specyalny projekt dla Królestwa Polskiego, który postawiony będzie w warunkach wyjątkowych idących dalej jak żądania sformułowane przez trzy mocarstwa interweniujące. Różnica doniesień *France* i *Patrie* jest widoczną, bo przecież wysyłanie deputowanych z sejmu warszawskiego do Petersburga nie tylko nie byłoby rozszerzeniem żądań mocarstw, lecz przeciwnie ścieśnieniem ich, równie jak zmniejszeniem odrębności Polski, nawet tej odrębności, którą zagwarantowały traktaty wiedeńskie.

Z temi wieściami o ogłoszeniu konstytucyi w Petersburgu łączą się wciąż pogłoski o zbliżeniu się Francyi do Rosyi za pośrednictwem Prus. Przyczyną pośrednictwa ma być zjazd frankfurcki, w którym podobno zarówno Francya i Prusy upatrują i obrazę i niebespieczeństwo; środkiem zaś zbliżenia Francyi do Rosyi wymyślonym przez Prusy ma być owa komedya konstytucyi. *Patrie* podawszy wyżej umieszczone doniesienia z Petersburga, tak się wyraża w osobnej nocie podpisanej przez p. Gullaud. „Nie bez pewnego zastrzeżenia podajemy powyższe wiadomości z Petersburga. Lecz nie zdziwiłoby nas, gdybyśmy znaleźli ich potwierdzenie w podróży do Paryża ks. Hohenzollern, w audyencyach danych w tych dniach p. Budbergowi, a nareszcie w spóźnieniu ogłoszenia tekstu ostatniej noty francuskiej i przyłączonego do niej memoryału w *Monitorze. France* zaś umieszcza artykuł pod tytułem „Zwrot polityczny“, który mówiąc tak o konstytucyi rosyjskiej jak o nowej postawie Prus, i przypisując ją polityce austryackiej w Frankfurcie, dowodzi, iż Francya posiada wolność ruchów w kwestyi polskiej, że porozumienie z innemi mocarstwami o tyle tylko ją wiąże, o ile idzie o dopięcie zamierzonego celu, że zaś „uspokojenie Polski jest głównym celem polityki francuskiej, przeto byle ten wielki rezultat został osiągniętym, mniejsza o to, przez kogo i pod jaką formą dojdzie się do niego.“ W ogóle cała treść artykułu jest wyraźnie przychylną kombinacyi prusko-rosyjskiej; zapomina w nim już *France* o owych gwarancyach, o których wczoraj jeszcze wspominała, a stawiając jako jedyny cel polityki francuskiej uspokojenie Polski, nie pyta wcale, przez kogo ono ma być sprowadzone i pod jaką formą i pozwala przypuszczać, iż także zadowolniłoby ją uspokojenie za pomocą Murawiewa. Nie wiemy, o ile przypuszczenia tak o konstytucyi jak o zbliżeniu się Francyi do Rosyi mają rzeczywistą podstawę, to jednak pewna, iż tak powody przytoczone przez *Patrie,* jak głoszenie wieści o konstytucyi rosyjskiej wskazują usiłowania w tym kierunku, lub też głębszą grę. W parze z temi wieściami idzie coraz bardziej szerzące się mniemanie o oziębieniu stosunków między Paryżem i Wiedniem i o wielkiem nieukontentowaniu cesarza Napoleona i sfer rządowych francuskich z powodu zamiarów Austryi w Niemczech. Do kombinacyi rosyjsko-prusko-francuskiej przyłączają także Włochy, które oczywiście nie mogłyby pozostać poza nią. To pewna, iż na raz cała prasa francuska uderza jakby za danym znakiem na Austryę i zarówno wyrzuca jej postępowanie w sprawie polskiej i w Galicyi, jak potępia jej politykę w Niemczech. *Debaty* w silnie napisanym artykule, a podpisanym przez sekretarza redakcyi p. Camus, przechodzą historycznie postępowanie Austryi w kwestyi polskiej równie jak zachowanie się władz podrzędnych w Galicyi, ganią gabinet wiedeński z powodu wahającej się jego polityki i nakoniec łączą ściśle przyszłość konstytucyonalizmu w Austryi z przyjęciem względem sprawy polskiej stanowczo przychylnego kierunku. *Patrie* podaje artykuł zupełnie w tym samym duchu, lecz prawie ostrzejszy; nareszcie *Opinion Nationale* energicznie powstaje przeciw planom reformy związkowej tak jak je Austrya pojęła.

W kwestyi meksykańskiej, a raczej w sprawie przyjęcia tronu przez Arcyksięcia, wieje także nader chłodny wiatr. Król Leopold odradza podobno stanowczo przyjęcia korony, a Arcyksiąże żąda znów okupacyi Meksyku przez mięszany kontyngens wojsk francusko-austryacko-angielskich.

Doniesienia z Kopenhagi mówią o naradach ministra szwedzkiego hr. Manderström z ministrem duńskim spraw zagranicznych p. Hall, lecz nic jeszcze nie doszło do wiadomości publicznej o rezultacie tych narad, prócz wieści, iż mają się one tyczyć przymierza zaczepnego i odpornego państw skandynawskich. Obok tego utrzymuje się mniemanie, iż gabinet kopenhagski nie ma obawy, aby przyszło do egzekucyi, i że ma zapewnienie w tej mierze z Wiednia, gdzieby niechciano, aby w tej chwili sprawa księstw wystąpiła groźnie na widownię polityczną. Być więc może, iż układy nie zerwą się oświadczeniem duńskiem w d. 27 z. m. wniesionem w Frankfurcie.

Tak w Rumunii jak w Czarnogórze daje się spostrzegać świeżo wpływ częścią francuski częścią zaś rosyjski, które oba przeciw Austryi i Turcyi zdają się być wymierzone. W Bukareszcie przeważa pierwszy, w Cetyni drugi. Konsul rosyjski z Dubrownika (Raguzy) przebywał temi czasy w Cetyni i przypisują mu nowe zabiegi względem zaniepokojenia Turcyi w tych stronach.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 3 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	391	385
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90⅓	89⅓
Srebro nowe . . . . złr.	111½	110½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 24	9 10
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 —	8 88
Dukaty holenderskie ważne . „	5 37	5 27
„ austryackie . . . . . „	5 37	5 27
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76⅓—	75⅓—
„ „ „ stare „ „	80⅓—	79⅓—
Obligacye indemn. z kuponami „	76 50	75 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	203½	201½
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	83½—	82½—
Listy zast. polskie bez kup. złp.	99 —	98¼—

Wiedeń 3 Września (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	77	20
5% Pożyczka narodowa	83	55
Akcye banku narodowego wied.	797	—
„ banku kredytowego . .	193	60
Srebro	111	50
Londyn, 10 funt szterl. . . .	111	85
Dukat pojedynczy	5	31

Wiedeń 2 Września.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	72 95	72 85
5% Pożyczka narodowa	83 25	83 15
5% Metaliki na mon. konw. . .	77 —	76 90
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 —	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 50	77 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 50	74 25
5% „ „ bukowińskie . .	74 50	74 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 50	75 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	93 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	88 —	87 70
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	161 —	160 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 50	95 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	101 55	101 45
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	135 60	135 50
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	93 50	93 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ H. St. Genois „ 40 „	35 25	34 75
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	798 —	797 —
„ zakładu kredytowego . .	193 50	193 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	439 —	438 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1719	1718
„ „ rządowéj.	188 —	187 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 50	147 —
„ „ Pardubickiéj . . .	126 90	126 80
„ „ Nadcisańskiéj. . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	247 —	245 —
„ „ Galicyjskiéj	201 —	200 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Discopto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . .	4	94 60	94 40
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 60	94 50
Genua 100 lirów piem. . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	83 60	83 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	111 80	111 70
Paryż 100 franków . . .	4	44 25	44 20

Waluty:		
Cesarskie korony	15 33	15 28
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 35	5 33
„ „ obrączkowe . .	5 35	5 32
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 94	8 92
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 43	9 38
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 18	9 15
Srebro	111 75	111 25
„ kupony	111 75	111 25
Talary związkowe.	1 67	1 66½
Pruskie bilety bankowe	1 67½	1 66½

Lwów 1 Września.		
Dukat holenderski.	5 29½	5 25
„ austryacki	5 32½	5 28½
Półimperyał rosyjski	9 21	9 10
Rubel rosyjski.	1 76½	1 74
Talar pruski.	1 68	1 66
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 90	75 21
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 68	79 3
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 38	73 73
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 18	81 33
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	202 88	201 —

Warszawa 31 Sierpnia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	81 33½	—
kupon . . . „	—	1 66⅔
Listy zastawne III okresu . rubli	14 70⅔	—
kupon	—	— 11⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	75 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	84 75	—

Wrocław 2 Września.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90¼	—
Polskie bilety bankowe	—	93
„ Listy zastawne	—	90½
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 1 Września.		
Renta 3%.	68	90

Londyn 1 Września.		
Konsole	93⅝	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 37 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 2 do 3 Września.

HOTEL SASKI. Józef hr. Leduchowski. Władysław Czosnowski wł. dóbr z Wołynia. Włodzimierz hr. Potulicki wł. dóbr z Królestwa. Tytus Wojciechowski wł. dóbr z fam. z Poturzyna. Józef Życiński wł. dóbr z Rudkowa. Okólski Władysław administr. dóbr ze Staszowa. Jan Ledwoń ob. z Piotrkowic. Władysław Gniewosz ck. por. z Raby. Józef Mars obyw. z Limanowy. Antoni i Roman Broniewscy ob. z Tarnowskiego. Skowroński, Józef Michalecki z Piotrkowa. Klementyna hr. Dębicka właś. dóbr z Nieziorowic. Jan Partisch katecheta z Kuttenbergu.

Wyjechali: A. Kłodziński, K. Heller, A. Milaszewski, J. Kamieńcow do Lwowa. J. Partisch, J. Glass, E. Peyrette, Antoni Mars, J. Stamirowski ob. do Siewierza.

HOTEL DREZDEŃSKI. Markus Posner kupiec z Katowic. Józef Brettwic ob. z Korytna. J. Müller wojażer z Londynu. Henryk Sławiński z synem wł. dóbr z Kleczy. Józef Riger ob. z Opawy. Jadwiga Brodowska ob. z Lublina. F. Mieszkowska wł. dóbr z Hebdowa. Justyna Papłońska żona urzęd. z Warszawy.

Wyjechali: Gustaw Bieniaszewski wł. dóbr do Wysoka. Gustaw hr. Romer właśc. dóbr do Jodłownika. Ksiądz Dr. Franciszek Peltz do Winnik. Emilian Sołtyk ob. do Michałowicy. Albina Duninowa wł. dóbr do Grębowca.

HOTEL POD RÓŻĄ. Kazimierz Zaremba obyw., Gabryel Szczeciński nauczyciel ze Lwowa. Eustachy Pogorzelski ob. ze Szczawnicy. Piotr Schiffer pryw. z Rzeszowa. Franciszek Michniewski ob. z żoną i kuzynką z Warszawy. Mieczysław Dziewilski ob. z Królestwa. Karol Mitraszewski Dr. z Wołynia.

Wyjechali: Marya Osikowska ob. do Piotrkowa. Kazimierz Zaremba ob. do Lwowa. Juliusz Montor mechanik do Galicyi. Józefa Bukowska ob. do Królestwa. Feliks hr. Romer wł. dóbr do Inwałdu. Piotr Schiffer pryw. do Rzeszowa. Rogumił Rendl telegr. na pryw. mieszkanie.

Podziękowanie!

Nie mogąc wyrazić w inny sposób swéj wdzięczności dla załogi wojska składającéj się z kompanii c. k. austryac. pułku króla Hannowerskiego, która pod komendą PP. porucznika Rudolfa Ruthner i podporucznika Barona Blomberg w d. 26 i 27ym Sierpnia 1863 w czasie pożaru w naszé, wsi gorliwie i z poświęceniem, pod przywództwem swych PP. oficerów, nie tylko palące się budynki ugasić, ale i sąsiednie uratować skutecznie dopomogła, gmina wsi Pleszowa niniejszem tak PP. oficerom wyżwspomnionym, jako też i całéj załodze swoje podziękowanie składa. (2976-1)

Urząd Gminy Pleszów.

Nadesłane.

We Wtorek 18go Sierpnia r. b. odbyła się w zakładzie fabrycznym *Wertheima i Spółki* na Wiedeniu w Wiedniu niepospolita uroczystość, urządzona przez robotników z powodu ukończenia dziesięciotysiącznej kasy, która wyszła z tej ogromnéj fabryki i do ogólnego oglądania została wystawioną. Kasa ta, prawdziwy wzór, świetna pod względem wykonania technicznego i sztucznego, kolosalnego rozmiaru, przeznaczona jest dla Jego Wysokości Wicekróla Egiptu. Kilkuset z pracujących, wszelkiego rodzaju, w tym, w Europie, najobszerniejszym warsztacie żelaza, zebrało się wraz ze swemi familiami; i widok tylu dzielnych, pracujących, zgromadzonych przy tak uroczystej sposobności około swego szanownego pryncypała, — który swą niezmordowaną gorliwością i swym duchem przedsiębiorczym zakład ten stosunkowo od niedawna istniejący postawił na tak świetnym stopniu, ze wyroby tegoż zakładu na wszystkich targach świata niezaprzeczenie pierwsze zajmują miejsce — na każdym zwoleniku przemysłowego i socyalnego postępu sprawiał najprzyjemniejsze wrażenie. Pan Wertheim na wręczony mu od wszystkich robotników adres, w którym ciż jego wielkie zasługi około krajowej pilności przemysłowej, jako twórcy tej gałęzi przemysłu w Austryi, w gorących i z głębi serca pochodzących wyrazach podnieśli, odpowiedział im w sposób energiczny, do serca przemawiający, przy czem szczególny nacisk położył na tę okoliczność, że znajdywał przedewszystkiem zawsze największe zadowolenie w tem, że tak licznej ilości prawych robotników i ich familiom w najtrudniejszych czasach mógł dać pewne i trwałe utrzymanie. Kto miał spobobność uważać wtedy p. Wertheima w gronie swych robotników, i widzieć owe pełne ufności osobiste przywiązanie, które czuł ku niemu każdy pojedynczy od pierwszego do ostatniego, ten musiał to przyznać, że tu władało rzadkie zespojenie najrozmaitszych sił do wspólnego celu, przez co jedynie powodzenie tego wzorowego zakładu przy ostatniej wystawie świata mogło być osiągnięte. (2972-1-6)

W d. 2 Września rb. skradziony został **Zegarek ankrowy srebrny** o 8 kamieniach, z łańcuszkiem złotym, z 2 kluczykami złotemi i małą pieczątką z literą ***J. D.*** Wynalazca odbierze 20 złr. w. a. nagrody w *Administracyi „Czasu.“* (2997 1-3)

Dnia 30 Sierpnia, między szóstą a siódmą godziną wieczór, w ogrodzie na Woli Justowskiéj, zgubiony został zegarek damski złoty, z łańcuszkiem i książeczką złotą, zawierającą fotografie dwóch chłopczyków i trzech pań.

Łaskawy znalazca zechce takowe odnieść na Piasek Nr. 139 do mieszkania JW. p. ***Michałowskiej***, gdzie odpowiednie otrzyma wynagrodzenie. (2991-2-3)

UWIADOMIENIE.

Władysława Łukawska, za syna swego ***Henryka Łukawskiego,*** żadnego długu nie płaci. (2994-1-3)

Ważne dla Rodziców!

Zakład WYCHOWAWCZO-NAUKOWY dla Młodzieży męzkiej.

Na mocy upoważnienia Wysokiego c. k. Ministerstwa Stanu z d. 14go sierpnia 1863 r. l. 8575, i na mocy pozwolenia c. k Komisyi Namiestniczej z d. 28 sierpnia r. b. l. 20310 przyjmuję w miesiącu Wrześniu r. b. tak uczniów do szkół publicznych uczęszczających, jakoteż prywatnie się uczących.

W skutek publicznego uczęszczania na tutejszy kurs pedagogiczny przy Szkole wzorowej, zaszczycony kwalifikacyą celującą na Nauczyciela do szkół publicznych, będę, oprócz troskliwego i rozstropnego kierowania wychowaniem fizycznem i religijno-moralnem, także nauczał przedmiotów szkolnych, wedle tych samych zasad dydaktycznych, jak w tutejszéj Szkole wzorowéj. Sądzę przeto dać szanownéj Publiczności rękojmię, że zaufania we mnie położonego nie zawiodę.

Na szczególne żądanie udziela się także języka francuzkiego od początków aż do literatury włącznie, angielskiego, gimnastyki i wszelkich przedmiotów użytecznych i ornamentalnych, bądź to u mnie, bądź to w miejscu do tego stosownem.

Młodzież w mym Zakładzie umieszczona, będzie się ćwiczyć mimowolnie w konwersacyi francuzkiéj bezpłatnie.

Im więcéj szanowna Publiczność przyczyni się tak teraz jak i na przyszłość do rozwoju mego Zakładu, tém więcéj przez wdzięczność będzie miała z niego użytku i korzyści. (2990 2-4)

Jan Szutkiewicz.

Mieszkam w domu Wgo Waltera Nr. 29 nowy, 358 stary, Gm. III., w Rynku, drugie schody na prawo, drugie piętro.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla PP. Prenumeratorów w wschodnich obwodach Galicyi, tudzież w Multanach i Bukowinie: *„Prospekt Konwiktu p. Emilii Dimlowéj we Lwowie.“*

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. *Kirchmayera*.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*